

WIDOKI NA GMINĘ

ISSN: 3071-7906

● LUDZIE ● MIEJSCA ● INSPIRACJE ● KOMENTARZE

Lubowidz zostaje w gminie!



Rząd odrzuca zdecydowaną większość wniosku Lęborka!

Kluczowe tereny rozwojowe zostają w gminie. Pokazaliśmy siłę wspólnoty. Teraz czas na ucywilizowanie przepisów.



Nowe logo gminy

Nowoczesna, czytelna i spójna, czyli nowa identyfikacja wizualna gminy. Zobacz, jak teraz się prezentujemy – i dlaczego to ważne.



Turystyka jako motor napędowy rozwoju

Nowe spojrzenie na jezioro Lubowidzkie i atrakcje gminy. Reportaż z Chocielewka, szlaki, historia i inspiracje na jednolity wypad.

Bartłomiej Zambrzycki
Redaktor Naczelny



Co znajdziecie w tym numerze?

Nie ma wątpliwości – to był czas intensywny, niełatwy, ale i przełomowy. Decyzja Rady Ministrów, która w ok. 90% ograniczyła wniosek Lęborka o zmianę granic naszej gminy, zamyka pewien rozdział, ale jednocześnie jasno pokazuje, że obecne przepisy wymagają pilnych zmian. W tym numerze wracamy do najważniejszej sprawy ostatnich miesięcy – walki o poszanowanie lokalnych wspólnot i potrzebę uregulowania procesu zmiany granic w sposób sprawiedliwy i przewidywalny.

Z równą dumą opowiadamy o tym, co dziś buduje naszą gminę. A jednym z tych filarów staje się turystyka – odkrywamy na nowo potencjał jeziora Lubowidzkiego, pokazujemy Chocielewko w formie reportażu i przedstawiamy atrakcje, które mogą zachwycić nie tylko przyjezdnych.

Wielkie znaczenie ma także to, jak

gmina się prezentuje – stąd nowa identyfikacja wizualna. To więcej niż tylko nowe logo – to graficzne odbicie naszej tożsamości i ambicji na przyszłość..

Otwieramy się też dosłownie – na jezioro Lubowidzkie. W ramach podsumowania imprezy Open Lake pokazujemy, jak rekreacyjny potencjał tego miejsca staje się nowym centrum integracji i odpoczynku. To właśnie tam – po raz pierwszy w historii – odbędzie się Dożynki Powiatowe. Zapraszamy do zapoznania się z bogatym kalendarzem wydarzeń na sierpień i wrzesień.

Nie zabraknie opowieści z przeszłości – polecamy Wam piękną legendę o tym, jak Kisewa zyskała swoją nazwę, spisana przez Wojciecha Malickiego.

W dziale inwestycyjnym pokazujemy tempo zmian – zarówno tych zrealizowanych, jak i planowanych. Szczególnie pole-

camy wizualizację nowego GOK i Biblioteki. Zeglądamy też do Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Czarnówku, gdzie spotykamy nową panią prezes. W kolejnym tekście pokazujemy, jak gmina aktywnie działa na rzecz bardziej sprawiedliwych zasad kompostowania.

W tym numerze poruszamy też ważne kwestie bezpieczeństwa – sprawy związane z obronnością cywilną. Na łamach naszej gazety przybliżamy sylwetkę druha Mirosława Elwarta – strażaka-legendy, który został uhonorowany medalem z rąk Prezydenta RP.

W stałych cyklach kontynuujemy spotkania z ludźmi, którzy tworzą naszą gminę. W dziale „Poznaj urzędnika” bohaterem jest Marian Kurzydło, Zastępca Wójta, a w rubryce „Sołtys mówi” – Adam Folga z Łebienia.

Na koniec wracamy jeszcze na chwilę do szkolnych sal i boisk – podsumowujemy osiągnięcia uczniów, przeglądamy sportowe zmagania oraz sprawdzamy, jak do nowego sezonu przygotowują się nasze kluby piłkarskie.

A wszystko to – jak zawsze – z myślą o Was. Życzę dobrej lektury i do zobaczenia na dożynkach, festynach i w codziennych rozmowach!



Szanowni Państwo, Drodzy Sąsiedzi,

gdy ten numer „Widoków na gminę” trafia do druku, znana jest już treść nowego projektu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie zmiany granic naszej gminy. W porównaniu z pierwotnym wnioskiem władz Lęborka, projekt ten zakłada znacznie mniejszy zakres zmian – jednak nadal obejmuje przejęcie części naszych terenów.

To gorzki smak sukcesu. Z jednej strony udało się obronić zdecydowaną większość ziem Gminy Nowa Wieś Lęborska i zachować integralność wielu sołectw. Z drugiej – boli sposób, w jaki cały ten proces

był prowadzony. Przez ostatnie miesiące nie szczędziłyśmy wysiłków: uczestniczyliśmy w dziesiątkach spotkań, przygotowaliśmy analizy, prowadziliśmy rozmowy na wszystkich szczeblach administracji. Byliśmy obecni tam, gdzie zapadały decyzje. Mówiliśmy jednym głosem – głosem naszej wspólnoty. Choć projekt się zmienił, wciąż pozostaje trudny do zaakceptowania. Naszym wspólnym sukcesem jest jednak to, że rząd zdecydował się wprowadzić zmiany w ustawie o samorządzie – zmiany, które ucywilizują proces kształtowania granic i pozwolą w przyszłości uniknąć podobnych, niepotrzebnych konfliktów.

Wierzmy, że publiczne deklaracje burmistrza Lęborka – iż obecna zmiana zaspkaja potrzeby miasta – zostaną dotrzymane. Oczekujemy też, że miasto weźmie odpowiedzialność za skutki tej decyzji, w tym za zwrot kosztów poniesionych przez gminę na przygotowanie miejscowych

planów zagospodarowania przestrzennego oraz wypłatę odszkodowań w wysokości połowy utraconych wpływów z podatków – zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami.

Jesteśmy gotowi na tę zmianę. Mamy przygotowane scenariusze i konkretne działania, które pozwolą zabezpieczyć interesy naszych mieszkańców – o czym wkrótce będziemy szerzej informować.

Wszystkim nam powinno zależeć na współpracy i harmonijnym rozwoju całego regionu. Bo dobre relacje sąsiedzkie to wartość, której nie wolno lekceważyć.

Drodzy Państwo, mimo trudnych okoliczności, nasza gmina nie zwalnia tempa. Trwają inwestycje, modernizacje i projekty służące poprawie jakości życia mieszkańców. Z ogromną radością obserwuję, jak wielkim zainteresowaniem cieszy się cykl wydarzeń OPEN LAKE nad jeziorem Lubowidzkim – miejscu, które z dnia na dzień odzysku-

je swój dawny blask i staje się prawdziwą wizytówką naszej gminy. Przygotowujemy się do dalszych działań: ochrony bioróżnorodności akwenu, organizacji kąpielisk i tworzenia infrastruktury przyjaznej zarówno mieszkańcom, jak i turystom.

Wakacje to także czas odpoczynku, ale i uważności. Dbajmy o bezpieczeństwo – na drogach, nad wodą, w codziennych relacjach. Korzystajmy z letnich atrakcji, jakie przygotowały nasze sołectwa, organizacje pozarządowe i jednostki gminne.

Na zakończenie już dziś serdecznie zapraszam na Dożynki Powiatowe nad jeziorem Lubowidzkim. To będzie nasze wspólne święto – wyraz wdzięczności za plony, ale też hołd dla wspólnoty, która pokazała, że potrafi walczyć o swoje.

Z wyrazami szacunku

Szymon Medalion
Wójt Gminy Nowa Wieś Lęborska

Nowe logo, ta sama gmina

Nowa identyfikacja wizualna naszej gminy

Od lipca nasza gmina prezentuje się w nowej odsłonie. Pojawiło się nowe logo, a wraz z nim rozpoczęliśmy wdrażanie systemu identyfikacji wizualnej – czyli spójnego zestawu zasad i elementów graficznych, które będą wykorzystywane w komunikacji urzędu, sołectw oraz instytucji gminnych. To nie tylko zmiana estetyczna, ale przemyślany krok w stronę większej czytelności, rozpoznawalności i konsekwencji w tym, jak mówimy o naszej gminie – zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz.



Zmiana nie oznacza zerwania z dotychczasową tożsamością. Przeciwnie – nowe logo powstało z myślą o tym, by jeszcze lepiej opowiadać o tym, kim jesteśmy. O ludziach, którzy tworzą gminę. O przestrzeni, która nas otacza. O wartościach, które chcemy pokazywać i pielęgnować.

Nie zmienia się herb gminy – to wciąż nasz oficjalny symbol o charakterze historyczno-prawnym. Logo pełni inną funkcję – służy codziennej komunikacji. Jest wykorzystywane na materiałach promocyjnych, informacyjnych i wizualnych. Ma być proste, czytelne, łatwe do zapamiętania i dobrze widoczne – zarówno na papierze, ubraniach, jak i w internecie.

Co przedstawia nowe logo?



Znak zaprojektowano w kształcie tarczy – to nawiązanie do dawnych herbów i symboli wspólnot lokalnych. Tarcza zbudowana jest z geometrycznych kształtów, które tworzą układ trójkolorowy. Każdy z kolorów ma swoje znaczenie.

Zieleń to przyroda – lasy, łąki, pola, szlaki turystyczne. Coś, co na co dzień widzimy za oknem i z czego jesteśmy dumni.

Żółty symbolizuje pola zbóż i rzepaku – pracę rolników, tradycję i krajobraz rolniczy, który tworzy rytm życia wielu mieszkańców.

Błękit to woda – jezioro Lubowidzkie, rzeki, stawy. Przestrzeń do wypoczynku, spacerów i wspólnego spędzania czasu.

Kolory nie są przypadkowe. Zostały dobrane tak, by opowiedzieć o naszej codzienności – o tym, co nas otacza i tworzy lokalny charakter. Nowe logo ma nowoczesną formę, ale mówi językiem dobrze znanym każdemu mieszkańcowi.

Wiele możliwości

W ramach systemu przygotowano również wersję uproszczoną znaku – z charakterystycznym skrótem „NWL”. To forma, która świetnie sprawdza się w internecie i mediach społecznościowych. Jest łatwa do zapamiętania, nowoczesna i dobrze rozpoznawalna – zarówno w samej gminie, jak i poza jej granicami.

Nie tylko znak – zmienia się cały system

Nowe logo to zaledwie pierwszy widoczny krok. Równolegle opracowano cały system graficzny, który stopniowo będzie pojawiał się w kolejnych miejscach. W lipcu zmieniła się już prezentacja gminy w mediach społecznościowych. Trwają prace nad odświeżeniem strony internetowej. Z czasem zmienią się także wzory pism urzędowych, wygląd tablic informacyjnych, materiały promocyjne, oznaczenia przestrzeni publicznej czy gadżety wykorzystywane przy okazji wydarzeń lokalnych.

To proces wdrażany etapami – zgodnie z planem, potrzebami i możliwościami. Chodzi o to, by zmiany były trwałe, konsekwentne i spójne w całej przestrzeni gminnej. To nie rewolucja, lecz dobrze zaplanowana i rozłożona w czasie ewolucja.

Dlaczego teraz?

Zmiany w sposobie komunikacji to również element szerszego myślenia o promocji gminy. Coraz więcej osób odwiedza Pomorze Środkowe nie tylko w sezonie – szukając ciszy, natury, tras rowerowych, terenów do rekreacji. Nasza gmina może i chce im to zaoferować. Mamy atrakcyjne położenie, bogate zaplecze przyrodnicze, rozwijającą się infrastrukturę i lokalne produkty – teraz potrzebujemy narzędzi, by to lepiej pokazać.

Chcemy być postrzegani jako gmina zielona, przyjazna i aktywna – dobry kierunek na jednodniowy wypad, wakacyjny przystanek czy

dłuższy pobyt. Dlatego tak duży nacisk kładziemy na spójność materiałów, estetykę przestrzeni i nowoczesne środki komunikacji.

To także idealny moment na wzmocnienie działań wizerunkowych. Już wkrótce otwarta zostanie droga ekspresowa S6, która znacząco poprawi dostępność komunikacyjną naszego terenu. Pojawią się nowe możliwości rozwoju – inwestycyjnego, mieszkaniowego, turystycznego. Uporządkowany, profesjonalny wizerunek gminy pozwoli lepiej wykorzystać ten potencjał.

Choć pierwsze zmiany są już widoczne, wiele jeszcze przed nami. Chcemy, by wszystkie te elementy tworzyły spójną całość – nie tylko estetyczną, ale też praktyczną. Taką, która ułatwia komunikację i buduje wizerunek gminy jako miejsca z tradycją, ale otwartego na przyszłość.

Nowa identyfikacja wizualna to więc nie tylko zmiana wyglądu.

To sposób na to, by mówić jednym, czytelnym głosem o tym, kim jesteśmy i co chcemy pokazać światu.





To koniec jednego z najgłośniejszych sporów o granice w Polsce. Rząd ostatecznie przyjął wersję rozporządzenia zgodną z opinią Wojewody, ale Lębork otrzyma tylko ok 300 ha z planowanych 2000 ha. To efekt presji społecznej i skutecznych działań gmin wiejskich – a przede wszystkim dowód na to, że głos mieszkańców ma znaczenie.

Tym bardziej, że jeszcze kilka tygodni temu wszystko wskazywało na to, że rząd odrzuci wniosek Lęborka w całości – projekt rozporządzenia był gotowy i czekał na podpisy. Niestety, w ostatniej chwili dokument został wycofany, a jego miejsce zajęła wersja zgodna z opinią Wojewody Pomorskiej. Mimo to efekt działań Wójta, radnych i całej społeczności gminy jest jednoznaczny: powstrzymano drastyczną aneksję, która miała pozbawić gminę kluczowych obszarów rozwojowych.

Decyzja ta nie kończy jednak naszej pracy. Wręcz przeciwnie – staje się impulsem do systemowych zmian. Dzięki wspólnym wysiłkom naszej gminy oraz wielu innych samorządów wiejskich ruszyły prace nad nowym prawem, które ma raz na zawsze ucywilizować procedury zmiany granic i skutecznie chronić wspólnoty lokalne przed zakusami miast.

Co nagle to po diable

W styczniu burmistrz Lęborka zjawił się w gabinecie Wójta z in-

formacją, że miasto planuje przejęcie części naszych terenów. Bez wcześniejszych rozmów, bez konsultacji z mieszkańcami, bez uprzedzenia. Wkrótce potem, na sesji Rady Miejskiej, burmistrz w ostatniej chwili rozszerzył porządek obrad i wprowadził pod głosowanie uchwałę intencyjną o zmianie granic. Mimo protestów, uchwała została przyjęta głosami radnych z jego komitetu i radnych PiS.

Miasto planowało powiększenie swojej powierzchni aż o 111 procent. Przejęte miały zostać m.in. Rybki, Lubowidz, Ługi, Leśnice i Kębłowo Nowowiejskie – tereny kluczowe dla rozwoju naszej gminy.

Natychmiastowa reakcja i mobilizacja mieszkańców

Wójt gminy nie czekał. Jeszcze tego samego dnia opublikował oświadczenie i zaapelował do mieszkańców o obronę integralności terytorialnej. Ruszyła akcja #JestemZeWsi – oddolny ruch



mieszkańców, który zyskał ogólnopolski zasięg. W pierwszym weekendzie zebrano ponad 300 podpisów przeciwko aneksji, a w całej gminie pojawiły się banery z hasłem kampanii.

Władze gminy rozpoczęły analizę potencjalnych skutków aneksji. Okazało się, że tylko w Lubowidzu i Ługach zainwestowano ponad 16 mln zł. Kredyty pozostałyby w gminie, a podatki od mieszkańców trafiałyby do Lęborka.

Konsultacje społeczne: głos, którego nie można było zignorować

W przeprowadzonych przez naszą gminę konsultacjach wzięło udział ponad 20 procent mieszkańców. Wynik był jednoznaczny – 96,59 procent osób opowiedziało się przeciwko zmianie granic. Dla porównania, w Lęborku udział w konsultacjach wzięło zaledwie 2,74 pro-

cent mieszkańców, z czego 78 procent poparło plan aneksji. To była różnica nie tylko w wyniku, ale w skali zaangażowania społecznego. Głos naszej społeczności był nieporównywalnie silniejszy – i to właśnie on odegrał kluczową rolę.

Opinia Wojewody jako moment zwrotny

Zgodnie z procedurą, swoje stanowiska zajęły organy samorządowe – Rada Gminy Nowa Wieś Lęborska jednogłośnie odrzuciła plan miasta, natomiast Rada Miejska w Lęborku wyraziła dla niego aprobatę. Momentem przełomowym była jednak opinia Wojewody Pomorskiej, która – wbrew naszym oczekiwaniom – rekomendowała przyłączenie części naszych terenów do Lęborka. To właśnie ta opinia zmobilizowała kolejną falę działań.

Warszawa - media, komisje, protesty

Wójt – przy wsparciu sekretarza gminy, radnych, sołtysów i wielu mieszkańców – rozpoczął intensywny cykl spotkań na szczeblu centralnym. Odbływały się one w: Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji; Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej; komisjach sejmowych i senackich, posiedzeniach Zespołu ds. Ustroju Samorządu oraz Komisjach



Wspólnych Rządu i Samorządu.

„Głos mniejszych wspólnot musi być słyszany nie tylko lokalnie, ale i w Warszawie” – mówił Wójt podczas jednej z debat.

Równolegle trwała ofensywa medialna w mediach ogólnopolskich i regionalnych. Pojawiał się w telewizjach, pisał do prasy branżowej, udzielał wywiadów i nagłaśniał problem braku ochrony terenów wiejskich.

Wspólny front w celu zmian legislacyjnych

W sprawę zaangażowały się inne gminy. Apel poparły Cewice, Linia, Potęgowo i Gniewino – samorządy. Równolegle współpracowano z m.in. z gminami Redzikowo, Kobylnica i Ustka, które – podobnie jak my – zagrożone są przez ekspansję Słupska. Ważną rolę odegrały



także organizacje ogólnopolskie. Jako członek Związku Gmin Wiejskich RP, nasza gmina współtworzyła propozycje zmian legislacyjnych. Podobne działania prowadził Związek Gmin Pomorskich. Włączył się również Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, który w piśmie do MSWiA wskazał, że przejęcie naszych terenów oznaczałoby trwałą utratę gleb rolnych najwyższych klas bonitacyjnych.

Decyzja Rady Ministrów

Rada Ministrów ogłosiła decyzję

– wbrew wcześniejszemu projektowi zakładającemu całkowite odrzucenie wniosku Lęborka, ostatecznie przyjęto wersję zgodną z opinią Wojewody. Oznacza to przejęcie przez miasto ok. 300 ha terenów gminy, w tym miejscowości Rybki oraz niewielkich części obrębów Nowa Wieś Lęborska i Kębłowo Nowowiejskie. To trudna decyzja, ale patrząc na skalę pierwotnych rozszczeń Lęborka – jest to ogromny sukces wspólnoty lokalnej, która skutecznie obroniła około 90% swojego terytorium przed aneksją. To decyzja, która formalnie

kończy spór, ale nie kończy wysiłków o zmianę przepisów. Przeciwnie – wzmacnia naszą determinację.

Zwycięstwo wspólnot



Ta historia pokazała, że wieś nie musi być bezbronna. Że potrafimy mówić własnym głosem. I że samorządność to coś więcej niż linie na mapie. To nie był konflikt dwóch urzędów, ale spór o to, kto ma prawo decydować o przyszłości swojej społeczności. A w tym sporze zwyciężyła wspólnota – nie polityka, nie siła, nie interes.

KOMENTARZ WÓJTA

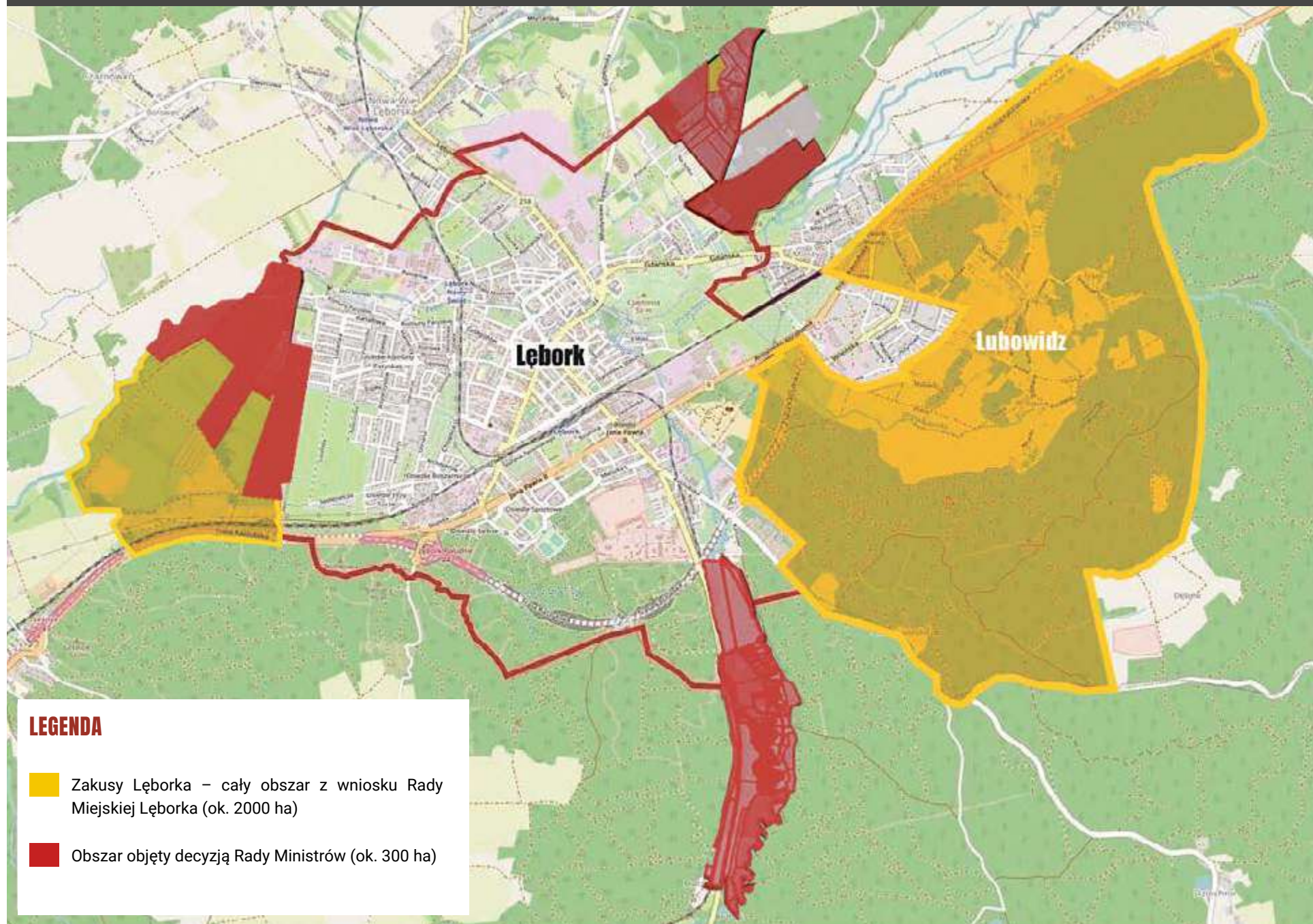
„Dziś możemy powiedzieć jedno – stanęliśmy razem i obroniliśmy naszą gminę przed dramatyczną aneksją i utratą wielu cennych terenów rozwojowych. To sukces mieszkańców, sołtysów, radnych, pracowników urzędu, ludzi dobrej woli i wszystkich, którzy wierzą, że lokalna wspólnota ma prawo sama decydować o swojej przyszłości – niezależnie od tego, jak blisko leży większe miasto. Nie chodziło o terytorium – chodziło o to, by ktoś w końcu wysłuchał

ludzi. I tym razem – wysłuchał, choć niedosyt pozostał. Dzięki wszystkim, którzy stanęli po stronie samorządności i zdrowego rozsądku – od mieszkańców po organizacje samorządowe. Walczymy dalej – o uczciwe przepisy, które będą chronić nie tylko nas, ale i wszystkie gminy w Polsce.”

– Szymon Medalion, Wójt Gminy Nowa Wieś Lęborska



OSTATECZNY KSZTAŁT GRANIC PO PRZEJĘCIU PRZEZ MIASTO LĘBORK





Atrakcje naszej gminy - bliżej, niż myślisz

Znów szukasz miejsca na weekend? Może nie trzeba ruszać dalej niż kilka kilometrów od domu, żeby odpocząć aktywnie i zobaczyć coś ciekawego. Wystarczą wygodne buty albo rower, kijki lub wędka. Może być też kajak albo koń – są tu stajnie, wypożyczalnie i lokalni pasjonaci, którzy to umożliwiają. Nasza gmina to miejsce pełne zieleni, ścieżek, tras i spokojnych zakątków. Ruch, przyroda i historia spotykają się tu bez pośpiechu. Tylko czasem trzeba spojrzeć na to świeżym okiem.

7 aktywności na każdy dzień blisko domu

Znasz te miejsca z widzenia. Mijas je jadąc do pracy, przechodzisz obok podczas spaceru, a czasem nawet nie wiesz, że coś ciekawego zaczyna się dosłownie za rogiem. Nasza gmina to nie tylko pola i lasy – to także dobre warunki do ruchu, odpoczynku i odkrywania. Zebraliśmy siedem pomysłów na aktywny dzień – z przyrodą, rekreacją i małą przygodą w tle. Wszystkie łączy jedno: są naprawdę na wyciągnięcie ręki.

1) Na ścieżkach i szlakach z kijkami

Spacer wśród starych drzew, marsz z kijkami przez leśne duktę, a może spokojna wędrownica wzdłuż śladów historii i przyrody? Gmina Nowa Wieś Lęborska to miejsce, gdzie piesze szlaki

i ścieżki tworzą bogatą sieć możliwości – idealną na rekreacyjny spacer, rodzinną wycieczkę czy bardziej wymagającą trasę z przewodnikiem.

Sercem tej sieci jest Czerwony Pieszy Szlak Turystyczny im. Jana Kiśluka – liczący 5,2 km odcinek poprowadzony przez historyczne i przyrodnicze tereny wokół Obliwic i Wilkowa Nowowiejskiego, w którym warto zatrzymać się przy niecodziennej atrakcji – przedmiotów wpisanych do Księgi Rekordów Guinnessa. Obok leśnych stawów, lapidarium, parków podworskich i śladów prehistorii, trasa wiedzie również przez Dydaktyczną Ścieżkę Przyrodniczo-Historyczną w Obliwicach, którą można poznawać etapami – pieszo lub rowerem, przez cały rok. To także przestrzeń cennych pomników przyrody, alei starych drzew, miejsc zadumy i dzikiej przyrody.



Dla amatorów kijków i dłuższych marszów jest Nowowiejski Park Nordic Walking – ponad 30 km oznakowanych tras o różnym stopniu trudności. Startują one m.in. ze Stacji Turystycznej w Obliwicach. Na trasach znajdują się punkty pomiaru tętna, tablice edukacyjne oraz miejsca do ćwiczeń – to propozycja nie tylko dla fanów nordic walking, ale też dla biegaczy i miłośników turystyki całorocznej.

Warto też odkryć Żółty Szlak

Chocielewski Czapliniec, który rozpoczyna się w Redkowicach przy Stacji Turystycznej i prowadzi przez Chocielewko, Pogorzelice, Leśnice aż do Dziechliny. Po drodze można zobaczyć m.in. pomnikowego dęba w dawnym parku dworskim, kamienny kościółek z lat 20. XX w. w Chocielewku Górnym, Kamień Bismarcka, kolonię czapli szarej nad rzeką Łebą, a także wyjątkową trasę przez sam środek pałacu w Leśnicach. Szlak kończy się przy Stacji Turystycznej w Dziechlinie. To jedna z najciekawszych tras dla tych, którzy cenią zarówno ruch, jak i opowieść.

Miłośnicy natury powinni zajrzeć również na inne dydaktyczne ścieżki przyrodnicze, m.in. „Jezioro Lubowidz – ostoja przyrody, piękno morenowego krajobrazu” czy „W Pradolinie Rzeki Łeby”. Obie prezentują bogactwo lokalnej flory i fauny oraz walory krajobrazowe regionu – od strefy jeziornej po podmokłe łąki, torfowiska i obszary z cenną roślinnością błotną. Każda z tych ścieżek to również okazja, by zobaczyć gminę z zupełnie innej perspektywy.

Szczególnym szlakiem – o wymiarze duchowym i kulturowym – jest Pomorska Droga Świętego Jakuba, będąca częścią ogólnoeuropejskiej sieci pielgrzymkowej Camino de Santiago.

Przez gminę Nowa Wieś Lęborska biegnie jej odcinek łączący Nową Wieś, Wilkowo i Garczegorze z Łebieniem i Lędziechowem. Na trasie czekają zabytkowe kościoły, cmentarze wielokulturowe, krajobrazy pradolin i miejsca pamięci. To propozycja nie tylko dla pielgrzymów, ale dla każdego, kto w spacerze szuka czegoś więcej niż tylko ładnych widoków.

2) Spływ kajakiem na przystań

Przez naszą gminę płynie rzeka Łeba – spokojna, malownicza, a miejscami zaskakująco dzika. To idealna trasa dla tych, którzy chcą rozpocząć przygodę z kajakami. W 2021 roku w Chocielewku powstała nowoczesna przystań kajakowa z pełnym zapleczem: miejscem do wodowania kajaków, wiatą piknikową, grillem, suszarką na kajaki i parkingiem. Można tu odpocząć, rozpalic ognisko i złapać oddech po spływie.

Najczęściej wybierany odcinek wiedzie z Lęborka do Chocielewka i zajmuje około 2 godzin. To łatwa trasa – doskonała na rodzinne wycieczki lub aktywny relaks w pojedynkę.

Nie masz własnego sprzętu? Żaden problem – lokalne firmy dowiozą kajaki na miejsce i pomogą z organizacją spływu. Wystarczy zajrzeć do dostępnej



bazy operatorów na stronie:
www.kajaki.pomorskie.eu

3) W siodle

Miłośnicy koni nie muszą jechać daleko, by cieszyć się jazdą



w pięknym otoczeniu przyrody. Na terenie gminy działa kilka stajni: Stajnia Koni EWRO w Małoszycach, Stajnia Kartagina w Chocielewku oraz Stajnia Impuls w Łebieniu. Podmioty te oferują zajęcia jeździeckie dla dzieci, młodzieży i dorosłych – zarówno wprowadzające, jak i treningi dla bardziej zaawansowanych.

W ofercie znajdują się m.in. jazdy w terenie po okolicznych drogach gruntowych i leśnych, a także skoki przez przeszkody. Młodzi uczą się podstaw w bezpiecznych warunkach, starsi rozwijają

swoje umiejętności pod okiem instruktorów. Działa tu również Klub Sportowy Jeździecki KS Ewro, gdzie można wskoczyć na wyższy poziom jeździectwa.

Już wkrótce pasjonaci jazdy konnej będą mogli korzystać z nowej atrakcji: „Szlaku konnego przez historię gminy Nowa Wieś Lęborska”. Trasa łączy lokalne stajnie w sieć szlaków sąsiednich gmin. Planowane są miejsca popasu w Pogorzelicach, Janowicach i Obliwicach oraz elementy infrastruktury zwiększające komfort i bezpieczeństwo.

To doskonały kierunek dla tych, którzy chcą poznać gminę z końskiego grzbietu – blisko, spokojnie i z pasją.

4) Nad jeziorem

Jezioro Lubowidzkie to jedno z ulubionych miejsc wypoczynku mieszkańców gminy – blisko, zielono i z potencjałem. Na gmin-



nym terenie rekreacyjnym, choć formalne kąpielisko jeszcze nie funkcjonuje, można już dziś korzystać ze sprzętu wodnego: kajaków, desek SUP, łódek czy rowerków wodnych. Jest też plac zabaw, wiata z miejscem na ognisko oraz przestrzeń, którą szczególnie upodobali sobie miłośnicy morsowania. Równolegle wokół jeziora przebiega dydaktyczna ścieżka przyrodnicza, pozwalająca spojrzeć na ten fragment gminy z bardziej przyrodniczej perspektywy.

W planach jest stworzenie nowoczesnego kąpieliska z pełną infrastrukturą rekreacyjną – zgodnie z koncepcją gminy, który zakłada budowę pomostów, przebiegalni i zaplecza sanitarnego. Jezioro Lubowidzkie ma szansę stać się jedną z wizytówek naszej gminy.

5) Z wędką w rękę

Miłośnicy wędkarstwa nie muszą daleko szukać. Na terenie gminy Nowa Wieś Lęborska znajduje się kilka miejsc, w których można spokojnie zarzucić wędkę – zarówno w celach sportowych, jak i rekreacyjnych.



Łabędzi Staw w Obliwicach to naturalny, płytki zbiornik o powierzchni ok. 3,5 ha, z bogatą roślinnością i przyjaznym środowiskiem dla ryb. Miejsce to jest szczególnie lubiane przez wędkarzy oraz rodziny szukające odpoczynku blisko natury. Opiekę nad stawem sprawuje Stowarzyszenie „Obliwice i okolice”, promujące ideę amatorskiego połowu ryb i troskę o lokalne środowisko wodne.

Stawy w Redkowicach to kolejny punkt na wędkarskiej mapie gminy. Miejsce przyjazne spacerowiczom i wędkarzom, zadbane i otoczone troską druhów z OSP Redkowice, którzy stworzy-

li tu przestrzeń do spokojnego spędzania czasu.

Orle Stawy w Lędziechowie to propozycja dla bardziej zaawansowanych – prywatne łowisko karpiove z zasadą NO KILL i rybami 10 kg+. To miejsce dla tych, którzy szukają ciszy i kontaktu z przyrodą w pięknej scenerii. Z wędką można również wybrać się nad rzeki Łebę, Kisewę, Okalicę i Pogorzelicę – przy odpowiednich zezwoleniach i z aktualną kartą wędkarską.

6) Na rowerze

Najbardziej rozpoznawalna trasa rowerowa w naszej gminie to fragment szlaku z Miastka do Łeby, biegnący wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 214. To wygodna, asfaltowa ścieżka, która łączy Łębork z Łebą, wijąc się między polami, lasami i wzgórzami morenowymi. Z każdym kilometrem krajobraz się zmienia – to idealna trasa zarówno na rodzinne wycieczki, jak i samotne wyprawy



na dwóch kółkach. Przez teren gminy przebiega też zielony szlak turystyczny, którym z Łeby można dojechać przez Krępę Kaszubską, Janowice i Nową Wieś Lęborską aż do Łęborka.

Choć gmina nie ma jeszcze gęstej sieci dedykowanych dróg rowerowych, większość pieszych tras leśnych i polnych doskonale nadaje się do jazdy na rowerze – szczególnie w sezonie wiosenno-letnim. Coraz więcej osób odkrywa w ten sposób lokalne atrakcje, korzystając z dzikich zakątków i spokojnych duktów. Władze gminy wspólnie z Powiatem Lęborskim oraz Oficerem Rowerowym pracują nad rozwojem lokalnej infrastruktury rowerowej – z myślą o mieszkańcach i turystach.

7) Śladami historii

Wędrówka po naszej gminie to okazja, by odkrywać ślady

dawnych czasów i poznawać historię, która zapisała się tu w ceglach, drzewach i ludziach. To teren dawnego pogranicza polsko-niemieckiego, gdzie przez wieki przenikały się kultury, języki i tradycje – co do dziś widoczne jest w architekturze i krajobrazie.

Na mapie miejsc wartych odwiedzenia znajdują się liczne zabytkowe kościoły – m.in. w Nowej Wsi Lęborskiej, Garczegorzu, Lubowidzu, Leśnicach, Janowicach i Chocielewku. Ten ostatni, zbudowany w latach 20. XX wieku jako pomnik poległych żołnierzy I Wojny Światowej, skrywa wyjątkowe detale: witraże, malowidła stropowe i zabytkowe wyposażenie.

W Garczegorzu warto zwrócić uwagę na kaplicę grobową z XVII–XVIII wieku. Znajdują się w niej pięknie zdobione sarkofagi z zachowanymi szczątkami oraz elementami ubiorów i dekoracji funeralnych, świadczące o statusie dawnych właścicieli majątków.

Wśród mniej oczywistych, ale wyjątkowych miejsc warto wymienić obiekty sakralne w Małoszycach i Redkowicach, czy lapidarium w Obliwicach – dawny cmentarz ewangelicki z zachowaną aleją starych lip, która tworzy nastrojową, niemal refleksyjną przestrzeń idealną do spaceru i zadumy.

Miłośników historii zainteresują również grodziska i cmentarzyska archeologiczne (m.in. w Czarnówku i Krępie Kaszubskiej), a także Cmentarz Ofiar Marszu Śmierci w Krępie Kaszubskiej – miejsce pamięci ofiar tragicznej ewakuacji więźniów obozu Stutthof zimą 1945 roku. W miejscowości znajduje się także Izba Pamięci.



Chocielewko. Przystań na historię

O wycieczce, która zaskoczyła nawet samego autora.

Reportaż Bartłomieja Zambrzyckiego

Zajmuję się m.in. promocją turystyki w naszej gminie, więc siłą rzeczy mam z nią częsty kontakt – zawodowo i prywatnie. Znam większość szlaków, zabytków, tych oczywistych i tych mniej oczywistych miejsc, gdzie można aktywnie spędzić czas. Ale nawet najlepsza znajomość mapy czy folderów nie zastąpi osobistego doświadczenia. Żeby zrozumieć, co naprawdę przyciąga ludzi do takich miejsc – trzeba je czasem przeżyć na nowo. Jak turysta. Dlatego wybrałem się do Chocielewka – jednej z najmocniejszych turystycznych kart w naszej gminie. Miejsca, które zaskakuje różnorodnością i pozwala bez stresu spędzić cały dzień – aktywnie, ciekawie i z historią w tle. Można się tu konkretnie zmęczyć, podziwiając piękno natury i przy okazji odkryć ślady przeszłości, których próżno szukać w przewodnikach – od pamiątek po I wojnie światowej, po ślady pogańskiego kultu.

W tym roku wiosna i początek lata nie rozpieszają. Ciepła prawie nie było, a jeśli już, to kończyło się szybciej, niż zdążyłbym pomyśleć o urlopie. Tym razem się udało – prognozy w końcu wyglądały obiecująco, więc złożyłem wniosek o jeden dzień wolnego. Kajak pożyczyłem od znajomego, a na przystań w Lęborku podwiozła mnie rano żona. Na miejscu długo nie została – z niemowlakiem na pokładzie wolała wracać do domu, niż oglądać „jak mąż się moczy”. Odbierze mnie dopiero



popołudniu z przystani w Chocielewku. Do tego czasu jestem zdany tylko na siebie – pierwszy raz w życiu w kajaku na rzece, z lekkim niepokojem, ale i sporą ciekawością.

Za ostatnimi zabudowaniami wszystko się zmienia. Nurt prowadzi wśród pradolinnych łąk i zakoli, gdzie trzciny tworzą zielone tunele, a nad wodą pochyłają się drzewa z obu brzegów.

W niektórych miejscach ich gałęzie prawie się stykają, dając cień i poczucie przyjemnego odcięcia od świata. Z każdą minutą człowiek coraz bardziej wtapia się w krajobraz. Nie ma już miasta, nie ma drogi powrotnej – jest tylko ta wąska wstęga wody, która niesie dalej. Cicho, ale nie nudno. Wręcz przeciwnie – każde zakole skrywa nową scenę, nowy kadr, a z nimi ciszę i spokój. Tylko woda, zieleni i czas, który jakby zwalnia razem z nurtem.

Po niespełna dwóch godzinach spokojnego wiosłowania na horyzoncie pojawia się znajomy most w Chocielewku, a tuż przed nim – przystań, którą dobrze znam. Drewniany pomost, wiatra, suszarka na kajaki, miejsce na ognisko i szeroki pas trawy do odpoczynku. Wszystko zadbane i zaprojektowane z myślą nie tylko o doświadczonych wodniakach, ale też o takich jak ja – początkujących z ambicjami. Wysiadam



z kajaka trochę mokry, bo – nie ukrywajmy – doświadczony kajakarz dopływa bardziej suchy. Spływ okazał się znacznie łatwiejszy, niż przypuszczałem, a przede wszystkim – wyjątkowo przyjemny. Chyba łatwo się w to wciągnąć. Pływanie rzeką ma w sobie coś, czego nie da jezioro – poczucie drogi, przygody i zmieniającego się krajobrazu. Kajak mocuję do stojaka, rzeczy rozkładam na ławce pod wiatą. Słońce w końcu porządnie przygrzewa – to dobrze, bo jestem mokry po pas. Mam chwilę na odpoczynek, drugie śniadanie i planowanie dalszej drogi.

Przedemną lądową część wyprawy – piesza wędrówka w górę lasu, na miejsce, które kiedyś pokazał mi sołtys. Góra Kapliczna nie wygląda groźnie – ot, zalesione wzniesienie. Ale wystarczy zacząć się wspinać, by poczuć, jak mocno dominuje nad doliną. Na szczycie, wśród drzew, ruiny kaplicy bez dachu, z zachowanymi murami i śladami dawnego cmentarza. To miejsce spoczynku miejscowej rodziny Kramp, o czym przypomina stara tablica z niemiecką inskrypcją. Widać jeszcze kilka podstaw po krzyżach i kamieni, ale cały teren jest dziś zaniedbany i zarośnię-



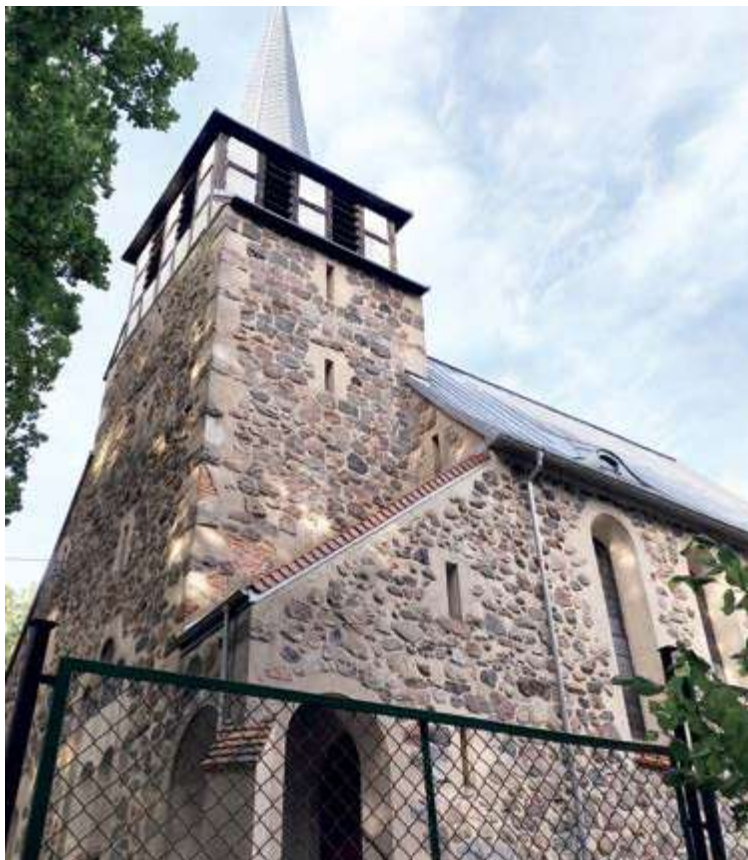
ty. Mimo to miejsce wciąż robi wrażenie – nie tylko przez historię chrześcijańską, ale też wcześniejszą: pogańską, bo według prze-

kazów na wzgórzu mogło istnieć dawne miejsce kultu.

Zza drzew, w przerwach między gałęziami, widać pradolinę Łeby. Gdyby tylko nieco odsłonić ten widok, byłaby to jedna z piękniejszych panoram w okolicy. Cały teren aż prosi się o uporządkowanie – z tablicą informacyjną, ławeczkami. Nie wszystko zależy ode mnie – teren należy do Lasów Państwowych – ale jako osoba odpowiedzialna za rozwój turystyki w gminie mogę zainicjować rozmowę i podsunąć pomysły. Wierzę, że przy dobrej współpracy da się tu zrobić coś naprawdę wartościowego.



Z Góry Kaplicznej schodzę tą samą drogą w dół, z powrotem do drogi gminnej. Po cichu myślę, że warto byłoby kiedyś poprowadzić oznakowaną ścieżkę na całym tym wzniesieniu – od kaplicy aż do świątyni, w stronę której teraz zmierzam. Byłaby z tego świetna trasa historyczno-przyrodnicza. Ale to pomysł na przyszłość. Skręcam w polną drogę i ruszam znów pod górę. Wśród drzew, niespełna kilometr od przystani w zachodniej części wsi, na wzgórzu, stoi zabytkowy kościół. Powstał w latach 20. XX wieku jako pomnik mieszkańców poległych w I wojnie światowej – z inicjatywy feldmarszałka Augusta von Mackensena. Z zewnątrz przyciąga uwagę masywną kamienną bryłą i smukłą wieżą, której szkieletowa konstrukcja i hełm z iglicą nawiązują



do stylu dawnych wojsk pruskich. W środku zaskakuje militarnymi motywami na witrażach, oryginalnymi organami ze szczecińskiej firmy Grüneberg oraz bogato zdobionym stropem, który nadaje wnętrzu charakter. Kościół ma w sobie coś szczególnego – może przez kontekst historyczny, może przez ciszę, która w nim panuje. A może dlatego, że góruje nad całą okolicą i przypomina, jak złożona jest historia naszej gminy.

Po obejrzeniu kościoła mijam zadbane przez mieszkańców teren rekreacyjny przy remizie OSP. Wychodzę na drogę powiatową i skręcam w lewo. Wiem, że gdzieś w pobliżu powinien być kamień. Nie byle jaki – z napisem „Bismarck”. Głaz wyrasta z ziemi jak milczący świadek dawnych czasów. Trzeba się dobrze przyjrzeć, by na jego powierzchni wypatrzeć napis. Gotycka kursywa, nieco zatarte litery i mech – ale



da się odczytać nazwisko Bismarcka, pruskiego „żelaznego kanclerza”. Według lokalnych legend kamień służył kiedyś jako miejsce spotkań... czarownic. Czy to prawda? Nie wiem. Ale warto tu dotrzeć – choćby po to,

by zobaczyć coś nietypowego.

Idę dalej asfaltową drogą. Chcę zatoczyć pętlę w stronę przystani. Nagle przede mną otwiera się widok, który dosłownie zatrzymuje mnie w miejscu. Zza łagodnego wzniesienia wyłania się rozległa panorama łuku pra-



doliny rzeki Łeby. Ta ogromna przestrzeń – zielona, spokojna, niemal niezmaczona – rozciąga się daleko, aż po horyzont.

Przysiadam na skarpie, kontempluję krajobraz i nagle przypominam sobie, że tam, na dole, znaj-



duje się jeszcze jedna atrakcja turystyczna – kameralna Stajnia Koni „Kartagina”. Gdybym jeździł konno, to byłby idealny finał tego dnia – pomyślałem. Niesamowicie, jak wiele można tu znaleźć: ciszę i ruch, naturę i historię – wszystko w jednej, niewielkiej wsi. Podchodzę jeszcze do bramy stajni, żeby rzucić okiem na teren.

Cisza, porządek, kilka koni pasących się w oddali. Widać, że to miejsce tworzone jest z sercem i konsekwencją. Pan Andrzej – gospodarz stajni – zauważa mnie i zaprasza do środka. Z pozoru zwykła rozmowa przy ogrodzeniu szybko przeradza się w pełnoprawną wizytę z przewodnikiem. Przez blisko godzinę opowiada mi o swoich koniach, pokazując każde zwierzę z osobna – jakby przedstawiał rodzinę. Są tu konie krwi angielskiej, jest koń kupiony na Białorusi, a także kłacz cierpiący na ślepotę, którą



otacza się tu wyjątkową opieką. – Mam tu sprawiedliwy system ZUS – uśmiecha się pan Andrzej, wskazując na inne stare zwierzę stojące spokojnie przy ogrodzeniu. – Przez lata uczciwie pracował z dziećmi, teraz ma emeryturę. A młode konie robią swoje. I tak to się kręci.

To miejsce naprawdę żyje – nie jako atrakcja turystyczna na pokaz, ale jako kameralna przystań, w której zwierzęta traktuje się z szacunkiem, a praca idzie w parze z pasją. Żegnam się kulturalnie i wracam powoli na przystań. Za chwilę przyjedzie po mnie małżonka.

Ta wyprawa pokazała mi coś, czego nie odda żaden folder ani mapa – że w naszej gminie naprawdę da się połączyć ruch, relaks i historię w jedno, spójne doświadczenie. A Chocielewko? Ma wszystko, by przyciągnąć nie tylko lokalnych spacerowiczów, ale też turystów znad morza, którzy szukają czegoś więcej niż tylko parawanu i gofra z bitą śmietaną. Trzeba to tylko dobrze pokazać – i konsekwentnie działać. A ja? Zdążyłem wrócić na przystań i usłyszeć znajome: „No wreszcie!”. Żona – jak zwykle punktualna.

W poszukiwaniu KWIATU PAPROCI

Sobótka nad jeziorem Lubowidz



Fot. Marcin Staszewski

Czas Sobótki, Nocy Świętojańskiej, Kupalnicki – najkrótszej nocy w roku, kiedy ziemia, woda, ogień i powietrze splatają się w jedno, a ludzie świętują potęgę natury, życia i miłości. Tego dnia, w otulinie przyrody nad jeziorem Lubowidzkim, już po raz drugi spotkaliśmy się na wydarzeniu „Open Lake – w poszukiwaniu kwiata paproci”, organizowanym przez Gminny Ośrodek Kultury w Nowej Wsi Lęborskiej.

wodę – był szeptem nadziei do przeznaczenia.

Dziś ta tradycja stała się okazją do twórczego działania i kontaktu z naturą. Nasz konkurs był właśnie takim momentem – spotkaniem z własną wyobraźnią i lokalną wspólnotą. Każdy wianek opowiadał inną historię – subtelną, barwną, pełną radości lub delikatności. Jury z uwagą przyglądało się

ska i Pan Wojciech Kublik. Serdecznie dziękujemy za ich wsparcie!

Miejski głos na Sobótkowej Scenie

Wśród śpiewu, ognia i tradycji nie zabrakło także nowoczesnego akcentu – na scenie pojawił się TU GOBER, raper z Lęborka, który mówi o swoim mieście własnym językiem – szczerze, prosto z serca, bez upiększeń.

Jego twórczość to rytmiczny zapis codzienności – z jej blaskami i cieniami. W tekstach odnaleźć można autentyczność, wrażliwość i lokalną dumę. Cieszymy się, że w sobótkowy wieczór dołączył do nas również ten współczesny głos – dowód na to, że kultura to także to, co tworzymy dziś.

Wcale nie zwalnialiśmy!

Scena nad jeziorem tętniła ruchem, muzyką i emocjami – a wszystko za sprawą niezwykłych występów dzieci



Fot. GOK w Nowej Wsi Lęborskiej

i młodzieży, które tego wieczoru udowodniły, jak wiele można wyrazić tańcem. Jako pierwsi wystąpili młodzi artyści z ART Akademii, prezentując energetyczny i pełen pasji pokaz taneczny. Ich występ urzekał świeżością i lekkością – każdy ruch był jak opowieść, a każda choreografia – jak poetycka impresja.

Następnie scenę przejęły tancerki ze Studia Tańca FLIC – laureatki wielu ogólnopolskich konkursów zaprezentowały się tym razem wśród traw, światła i przyrody – tworząc magiczne, profesjonalne widowisko idealnie współgrające z nastrojem wieczoru.



Fot. GOK w Nowej Wsi Lęborskiej

kompozycjom, detalom, użytym materiałom, ale przede wszystkim – emocjom, które w nich drzemały. Nagrody dla autorów najpiękniejszych wianków ufundowało Nadleśnictwo Lębork oraz radni gminy Nowa Wieś Lęborska – Pani Renata Palczew-

To nie była zwykła impreza. To była podróż – przez mity, dźwięki, światło i zioła, przez tradycję i współczesność, przez opowieści przodków i pulsujące rytmy XXI wieku. Naszym celem było stworzenie wydarzenia, które nie tylko przywraca pamięć o dawnych zwyczajach, ale również w nowoczesnej oprawie inspirowane do kontaktu z naturą i drugim człowiekiem.

Muzyka, światło, dźwięki i... baśnie

Od godziny 17:00 do późnej nocy nad jeziorem tętniło życie. Spotkanie rozpoczęliśmy od wspólnego czytania „Pieśni Świętojańskiej o Sobótce” Jana Kochanowskiego – przygotowanego przez

naszą bibliotekę z Nowej Wsi Lęborskiej w ramach ogólnopolskiej akcji Narodowe Czytanie. Ten niezwykle poemat to podróż do czasów staropolkich obrzędów – pełnych ziół, ognia, wianków i kobiecej mądrości. Kochanowski maluje słowem świat, w którym magia splata się z tradycją, a siła natury przenika ludzkie losy. Trudno nie ulec urokowi tych strof.

Tuż po prezentacji nadszedł czas na rozstrzygnięcie konkursu na najpiękniejszy wianek świętojański.

W dawnych czasach wianek niósł głęboką symbolikę – młodości, niewinności, wolności, a także marzeń o miłości. Ręcznie pleciony z intencją, stanowił część rytuału, a puszczony na

Gdy zapadł zmrok, a ogniska rozświetliły jezioro ciepłym blaskiem, wystąpiła grupa taneczna z Niepublicznej Szkoły Podstawowej AZYMUT z Mostów, która zaprezentowała poruszającą choreografię pt. „Taniec ze skrzydłami” – subtelny, pełen światła i wyrazu występ, który zamienił scenę w przestrzeń prawdziwej wzruszającej baśni.

To był wieczór, w którym taniec spotkał się z naturą, a młodzi artyści – z ogromnym sercem i zaangażowaniem – nadali świętu wyjątkowy rytm.

Wieczór pełen wrażeń

Kulminacją części artystycznej był występ grupy teatralno-muzycznej „Co słyszał Jesion” – artystów, którzy jak nikt inny potrafili tkać opowieści z dźwięków, szeptów i legend. Ich baśniowy spektakl, snuty przy dźwiękach ponad trzydziestu etnicznych instrumentów, przeniósł widzów do świata dawnych mitów, duchów lasu i zapomnianych słowiańskich wierzeń.

To nie był zwykły występ – to było doświadczenie. Żywe słowo mieszało się z muzyką, a sceniczne obrazy pulsowały energią pradawnych opowieści. Gawęda stawała się słuchowiskiem, muzyka – wehikułem czasu. Publiczność słuchała historii o świecie, który pamięta jeszcze język ognia, liści i rzek – opowiadanych nie tylko do uszu, ale przede wszystkim do serc. Grupa „Co słyszał Jesion” czerpie z polskiej tradycji to, co najcenniejsze – przekaz niesiony głosem babci, pieśnią dziadka, opowieścią snutą przy ogniu. Tego wieczoru wszyscy staliśmy się częścią tej opowieści. Dzieci słuchały z otwartymi oczami, dorośli – z uśmiechem, wzruszeniem i nostalgią. To był moment ciszy i skupienia pośród ognia, śmiechu i tańców – moment, w którym znów byliśmy wspólnotą słuchaczy, jak dawniej, przy ognisku pod gwiazdami.

Taka była ta noc – pełna światła, dźwięków i opowieści. Noc Sobótkowa. Noc, która zostanie z nami na długo.

Muzyczna podróż przez noc

Gdy jezioro spowiła całkowita ciemność, a księżyc zawisł nad taflą wody jak cichy świadek wy-



Fot. Andrzej Dabek

darzeń, scenę przejęli DJ-e i producenci muzyki elektronicznej. Między drzewami i ogniskami, rozpoczęła się podróż przez dźwięki – od hipnotycznego afro house, przez głęboki tech house i dynamiczne progressive techno, po energetyczne drum & bass



Fot. GOK w Nowej Wsi Lęborskiej

oraz transowe brzmienia psytrance'u.

To nie była zwykła potańcówka. To było zderzenie żywiołów – wody, ognia i dźwięku. Za konsolami stanęli DJ-e z całej Polski, lokalni, a także z zagranicy – od Ługów, Gdyni i Krakowa po fińskie Turku. Każdy z nich przywiózł nie tylko set, ale emocje i pasję, które tchnęły w każdy bit, każdą zmianę tempa, każdy drop, który niósł się nad wodą. Wystąpili dj-e: MAMUTE, KRIXON, DRAGON DOSE, K2K, AL-X, DartJ.

To była noc bez granic. Muzyka nie знаła podziałów, a taniec stawał się językiem radości, wolności i bycia tu i teraz.

Jezioro Lubowidzkie – w świetle i ciemności jednocześnie – zamieniło się w przestrzeń poza czasem, zawieszoną między rzeczywistością a snem. I tak – aż do świtu.

W zgodzie z naturą

Wśród drzew i polan, tuż przy jeziorze, rozgościła się przestrzeń pełna zapachów, inspiracji i mądrości ukrytej w przyrodzie. Fundacja Chlorofeel zaprosiła uczestników do świata ziół, aromaterapii i leśnych tajemnic. Można było porozmawiać z zielarką, dowiedzieć się, które rośliny zbierać i kiedy, wziąć udział w warsztatach wiankowych albo ruszyć na edukacyjny spacer w poszukiwaniu naturalnych skarbów. To była prawdziwa lekcja uważności – zanurzona w zapachu mięty, szeleście liści i szepcie ziół.

Nieopodal swoje stoisko przygotowało Nadleśnictwo Lębork, oferując edukacyjne gry i zabawy oraz ciekawostki o lokalnej faunie i florze. Dzieci (i dorośli!) z entuzjazmem wyruszyli na terenową grę „W poszukiwaniu kwiatu paproci”, odkrywając nie tylko ukryte zagadki, ale i magię słowiańskich legend.

W przestrzeni wydarzenia pojawiła się też sztuka. Fundacja Zero Kultury zaprezentowała świetlną rzeźbę „Iskra” – nowoczesne ognisko symbolicznie oddające hołd żywiołowi ognia. Była też strefa

Wsi Lęborskiej. To przy nim ludzie spotykali się, by porozmawiać, ogrzać dłonie, pośmiać się... albo po prostu patrzeć w płomienie.

Dziękujemy wszystkim, którzy byli z nami – uczestnikom, artystom, wolontariuszom, partnerom i całemu zespołowi organizacyjnemu. To dzięki Wam ta noc naprawdę stała się wyjątkowa.

W stronę przyszłości

„Open Lake” to wydarzenie cykliczne, które z każdą edycją przyciąga coraz więcej osób spragnionych kulturą, naturą i wspólnoty. Pierwsza edycja odbyła się 21 marca, z okazji powitania wiosny. Druga – właśnie te-



Fot. GOK w Nowej Wsi Lęborskiej

BUJAJ SIĘ Lębork – pełna gier i zabaw.

Wśród stoisk znalazł się również punkt informacyjny DKMS, gdzie można było dowiedzieć się, jak zostać potencjalnym dawcą szpiku – bo troska o innych to także część wspólnego świętowania. A jak święto – to i smakowanie. W różnych zakątkach terenu czekały stoiska z jedzeniem, napojami, lokalnymi przysmakami i słodkościami, które uprzyjemniały wieczór.

I oczywiście – ognisko. Prawdziwe, wysokie, majestatyczne – sięgające niemal dwóch metrów, nad którym czuwała czujna i serdeczna ekipa OSP z Nowej

raz, w Noc Świętojańską. Już dziś zapowiadamy III edycję Open Lake – latem 2026! Jeszcze bogatszą, jeszcze bardziej zaskakującą, z nowymi gośćmi, jeszcze większą dawką sztuki,

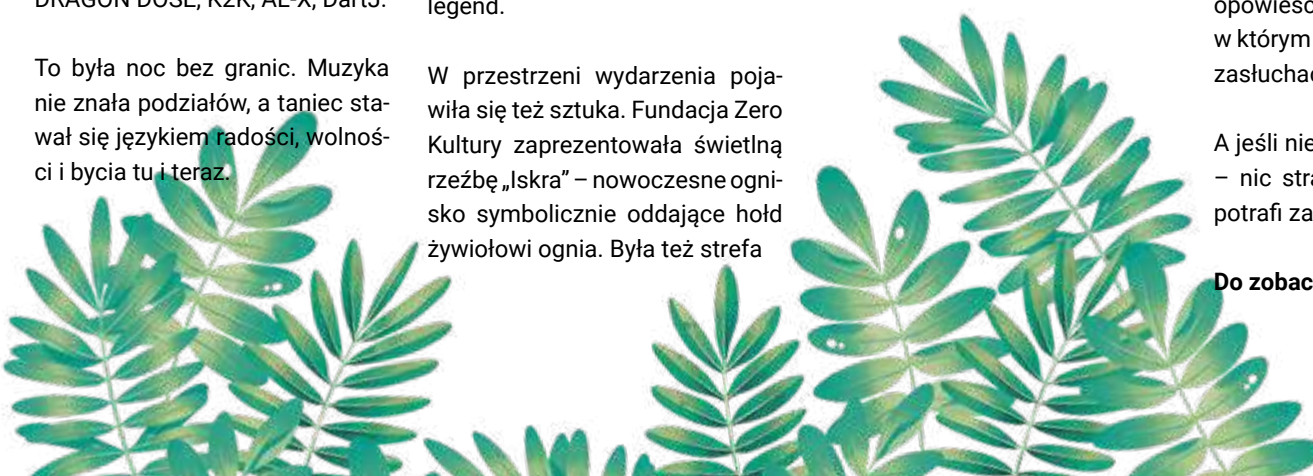


Fot. GOK w Nowej Wsi Lęborskiej

muzyki elektronicznej, natury i sobótkowego klimatu. Chcemy, by Open Lake na stałe wpisało się w kulturalną mapę regionu – jako święto radości, muzyki, wspólnoty, natury i twórczości. Przestrzeń otwarta na ludzi, pomysły, elektronikę, opowieści i światło – miejsce, w którym można zatańczyć albo... zasłuchać się w szept ziół.

A jeśli nie udało Wam się dotrzeć – nic straconego. Kwiat paproci potrafi zakwitnąć więcej niż raz...

**Do zobaczenia na kolejnej edycji
Open Lake!**





inne niż wszystkie

Po raz pierwszy w historii Dożynki Powiatowe odbędą się nad wodą – w malowniczej scenerii plaży przy jeziorze Lubowidzkim. 31 sierpnia gospodarzem tego wyjątkowego święta plonów będzie Gmina Nowa Wieś Lęborska, a organizatorem wydarzenia – Powiat Lęborski. W programie m.in. koncert zespołu TULIA, barwne korowody, występy lokalnych artystów oraz strefy rodzinne. To będzie dzień pełen emocji, kultury i wspólnego świętowania!

Święto plonów z widokiem na jezioro

Dożynki to od pokoleń ukoronowanie rolniczego trudu, a jednocześnie czas radości i wdzięczności. Tegoroczna – jubileuszowa, XXV edycja Dożynek Powiatowych – połączy tradycję z nową, niezwykle malowniczą lokalizacją. Po raz pierwszy święto odbędzie się nad Jezioro Lubowidzkim, na gminnej plaży w Lubowidzu.

Organizatorem wydarzenia jest Powiat Lęborski, a za jego kompleksową realizację odpowiada Gminny Ośrodek Kultury w Nowej Wsi Lęborskiej, pełniący rolę organizatora programowo-technicznego.

– Chcieliśmy, by tegoroczne dożynki były wyjątkowe – nie tylko pod względem lokalizacji, ale też klimatu, programu i przesłania – mówi Aleksandra Werenczuk-Hinc, dyrektor GOK w Nowej Wsi Lęborskiej. – To będzie święto wszystkich mieszkańców powiatu – miejsce integracji, odpoczynku, zabawy i refleksji. Łączymy lokalność z nowoczesną formą, nie tracąc przy tym ducha tradycji.

W programie: Tulia, konkursy, korowody i scena Open Lake.

Uroczystości rozpoczną się mszą świętą o godzinie 11:00 w kościele w Lubowidzu. Po niej – przemarsz barwnego korowodu

dożynkowego i oficjalne otwarcie wydarzenia. Dalsza część dnia to bogaty program artystyczny: pokazy mody KGW, występy zespołów regionalnych, koncerty lokalnych artystów oraz konkursy – m.in. na najpiękniejszy wieńiec dożynkowy i projekt „Żyjmy ładniej”. Na scenie pojawią się m.in. Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca Levino, Zespół Frantówka, chór Gminy Cewice oraz Kwartet VIVA MUSICA. Gwiazdą wieczoru będzie zespół TULIA – znany z połączenia ludowego śpiewu z nowoczesnym brzmieniem. O 21:30 planowany jest pokaz laserów, a od 21:40 scena przejdzie w rytm Open Lake – elektronicznego afterparty z DJ-ami.

Dla rodzin i dzieci - zabawa i relaks

Nie zabraknie atrakcji dla najmłodszych. W specjalnej strefie rodzinnej odbędzie się m.in. interaktywny spektakl Teatru Władca Lalek „Cztery mile za piec”, warsztaty, turnieje szachowe i gry plenerowe. Swoje miejsce znajdą również stoiska wystawiennicze, na których będzie można poznać lokalnych producentów, twórców ludowych, Koła Gospodyń Wiejskich i rękodzielników. Strefa plenerowa zapewni też przestrzeń do wypoczynku i degustacji kuchni regionalnej.

Wspólnota i świętość pracy

Tegoroczne dożynki powiatowe to święto wspólnoty, natury i wdzięczności za trud rolniczej

pracy. To także okazja do promowania regionu i tworzenia nowych więzi społecznych.

– Dożynki to nie tylko piękna tradycja, ale też okazja do refleksji nad tym, co nas łączy jako wspólnotę. Tegoroczne wydarzenie to najlepszy dowód na to, że możemy tworzyć rzeczy wyjątkowe, wspólnie – mówi Aleksandra Werenczuk-Hinc.

KOMENTARZE



Tomasz Litwin
– Starosta Lęborski:

– W tym roku po raz pierwszy w historii Powiatu organizujemy wspólnie z Gminą Nowa Wieś Lęborska Dożynki Powiatowe w malowniczej scenerii Jeziora Lubowidzkiego. To szczególne wydarzenie, które ma na celu nie tylko podziękowanie za tegoroczne plony, ale także przypomnienie o rolniczym trudzie, który codziennie towarzyszy naszej społeczności.

Dożynki to tradycja historycznie sięgająca korzeniami polskiej wsi. To święto rolników i ich rodzin, celebrujące cały wysiłek włożony w uprawy, hodowlę i produkcję żywności.

Jestem przekonany, że tegoroczne dożynki będą nie tylko hołdem dla trudnej pracy rolników i przetwórców, ale również piękną okazją do integracji naszej społeczności.

Już teraz dziękuję wszystkim rolnikom i przetwórcom, których praca jest fundamentem, na

którym opiera się nasza codzienność. Mieszkańcom Powiatu i gościom tego wydarzenia życzę radosnej zabawy i wielu niezapomnianych chwil w urokliwych okolicach jeziora Lubowidzkiego.



Szymon Medalion – Wójt Gminy Nowa Wieś Lęborska:

– To dla nas wielki zaszczyt i odpowiedzialność, że tegoroczne Dożynki Powiatowe odbędą się właśnie w naszej gminie – i to w tak wyjątkowym miejscu, jak Lubowidz. To wydarzenie będzie nie tylko ukoronowaniem ciężkiej pracy rolników, ale również wspaniałą okazją do spotkania się w gronie mieszkańców, gości i przyjaciół naszej gminy.

Wierzę, że piękna sceneria jeziora, zaangażowanie lokalnych społeczności i bogaty program artystyczny sprawią, że te dożynki zapadną w pamięć wszystkim uczestnikom. W imieniu samorządu i mieszkańców Gminy Nowa Wieś Lęborska serdecznie zapraszam do wspólnego świętowania – niech będzie to dzień radości, wdzięczności i dumy z naszej wspólnoty.

Pokażmy, że Gmina Nowa Wieś Lęborska potrafi – zorganizujemy razem święto, które przejdzie do historii!

Już teraz dziękuję wszystkim osobom, instytucjom i partnerom zaangażowanym w przygotowanie tego wyjątkowego wydarzenia.

Kalendarium wydarzeń - lato i wczesna jesień 2025

Poniżej prezentujemy harmonogram najważniejszych wydarzeń najbliższych tygodni:

Sierpień

- **2 sierpnia** Festyn rodzinny w Tawęcinie
- **8 sierpnia** Festyn rodzinny w Rekowie Lęborskim
- **9 sierpnia** IV Rajd Pieszy im. Janka Kiśluka
- **9 sierpnia** XVII Festiwal Ziemniaka w Karlikowie Lęborskim
- **15 sierpnia** Dożynki sołectkie w Lubowidzu
- **16 sierpnia** 70-lecie OSP w Łebieniu
- **23 sierpnia** Zawody wędkarskie w Obliwiczach
- **24 sierpnia** Dożynki sołectkie w Chocielewku
- **31 sierpnia** Dożynki powiatowe w Lubowidzu

Wrzesień

- **6 września** XIII Grand Prix Nordic Walking 2025 o Puchar Wójty Gminy
- **7 września** 43. Ogólnopolski Otwarty Bieg Przełajowy o „Puchar Leśny” pamięci Tomasza Hopfera; XXIV Ogólnopolski Bieg Sołtysów i VIP-ów; XVIII Międzynarodowa Miła ROL LAND Obliwice pamięci Olimpijczyka Piotra Gładkiego; XI Mistrzostwa Polski w Przeciąganiu Ciągłnika
- **8 września** Zajęcia karate w świetlicy Krępa Kaszubska
- **11 września** Zajęcia ogólnorozwojowe w świetlicy Krępa Kaszubska
- **19 września** Stand-up: Bardzo Dziwne Spotkanie, Czarnówko – świetlica
- **20 września** Zawody OSP
- **28 września** Uroczystości w Krępie Kaszubskiej

Rezerwujcie terminy i śledźcie nasze media społecznościowe, gdzie na bieżąco publikujemy plakaty i szczegółowe informacje dotyczące wydarzeń. Do zobaczenia!

Plakaty promujące poszczególne wydarzenia dostępne będą na stronie internetowej gminy oraz w mediach społecznościowych.



„BEZ OWIJANIA”

felieton Zdzisława Kotłowskiego

Na wakacyjnej drodze – z głową

Trwa upragniony czas wakacji. Korzystamy z rowerów, hulajnóg, spacerów – słowem: wychodzimy z domów, żeby cieszyć się latem. Ale niezależnie od tego, czy jesteśmy pieszymi, rowerzystami czy kierowcami – wszyscy jesteśmy uczestnikami ruchu drogowego. I wszyscy chcemy tego samego: wrócić do domu cali i zdrowi.

Od lat interesuję się bezpieczeństwem na drogach – i z doświadczenia wiem, że temat trze-

naśladownictwo – jeśli widzą lekceważenie zasad, powielą je.

Wielu pieszych i rowerzystów zdaje się sądzić, że „z automatu” mają pierwszeństwo na przejściach. Otóż nie. Zgodnie z przepisami, zanim wejdziemy lub wjedziemy na jezdnię – powinniśmy ustąpić pierwszeństwa pojazdom. Niektórym przypominają o tym znaki „ustąp pierwszeństwa”, które coraz częściej pojawiają się przy przejazdach rowerowych. Bo najwyraźniej nie każdemu wystarczają przepisy i zdrowy rozsądek. Pamiętajcie zasadę z przedszkola? Zatrzymaj się, spójrz w lewo, potem w prawo, znowu w lewo – i dopiero przejdź. To wciąż aktualne. I wciąż – niestety – nie dla wszystkich oczywiste.



ba nieustannie przypominać. Bo mimo prostych zasad, wielu zachowuje się tak, jakby obowiązujące przepisy ich nie dotyczyły. A przecież droga to nie tylko jezdnia – to także chodnik, ścieżka rowerowa, pobocze. Każdy z tych elementów ma swoje reguły.

Czasem obserwuję sytuacje, które naprawdę trudno zrozumieć. Matka z wózkiem wchodząca na jezdnię bez rozejrzenia się, ojciec pozwalający dziecku jako pierwszemu wjechać na przejazd dla rowerów. Dzieci uczą się przez

Na koniec zostawię Wam dwie moje zasady:

1. Mamy pierwszeństwo tylko wtedy, gdy ktoś nam je rzeczywiście ustąpi.

2. Na drodze – nie daj się trafić innym.

Bawmy się, odpoczywajmy, spędzajmy razem czas. Ale uczmy dzieci zasad, nie tylko słowem – przede wszystkim przykładem.

Bo to, jak się zachowujemy, zostaje z nimi na całe życie.

Remont ścieżki do Łeby trwa. Jeszcze w tym roku kolejny odcinek!

Trwa realizacja jednej z najważniejszych inwestycji rowerowych w regionie – remont ciągu pieszo-rowerowego wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 214 na trasie Lębork – Łeba. To odcinek, który z roku na rok zyskuje na znaczeniu – nie tylko dla mieszkańców, ale również dla rosnącej liczby turystów odwiedzających gminę Nowa Wieś Lęborska.



Fot. Rejon Dróg ZDW w Lęborku

Po zrealizowaniu dwóch wcześniejszych etapów, które łączyły Nową Wieś Lęborską z przejazdem kolejowym w Garczegorzu, obecnie trwa III etap ścieżki.

Prace obejmują ok. 4-kilometrowy odcinek do skrzyżowania w Krępie Kaszubskiej. Inwestycja realizowana jest przez Rejon Dróg Wojewódzkich w Lęborku, podlegający Zarządowi Dróg Wojewódzkich w Gdańsku, a finansowana ze środków Województwa Pomorskiego.

Zakończenie prac planowane jest do końca października.

– W ramach prac prowadzimy remont istniejącej trasy – rozbieramy starą, zniszczoną kostkę betonową i układamy nową, asfaltową nawierzchnię – mówi Adam Kuźmich, kierownik Rejonu Dróg ZDW w Lęborku. – Trzymamy się istniejącego przebiegu trasy i robimy wszystko, by do

końca października prace zostały zakończone.

To jednak nie koniec. W kolejnym etapie w przyszłym roku ścieżka „przejdzie” na drugą stronę drogi, łącząc się z istniejącym asfaltowym odcinkiem w Białogardzie. W ten sposób powstanie jeden z najważniejszych spójnych fragmentów trasy rowerowej do Łeby, przebiegającej przez teren naszej gminy.



Fot. Rejon Dróg ZDW w Lęborku

Dlaczego to ważne?

Choć nie jest to inwestycja realizowana przez samorząd gminny, jej znaczenie dla rozwoju lokalnej turystyki jest ogromne.

Ścieżka nie tylko ułatwia codzienne poruszanie się mieszkańców w kierunku Lęborka czy Łeby, ale przede wszystkim tworzy atrakcyjne połączenie rowerowe między wybrzeżem a Kaszubami. To szansa, by ściągnąć nadmorskiego turystę w głąb lądu, do miejsc mniej znanych, ale pełnych walorów przyrodniczych, kulturowych i krajobrazowych.

W połączeniu z rozwijającym Nowowiejskim Parkiem Nordic Walking, siecią tras terenowych oraz lokalnymi atrakcjami, moderni-



Fot. Rejon Dróg ZDW w Lęborku

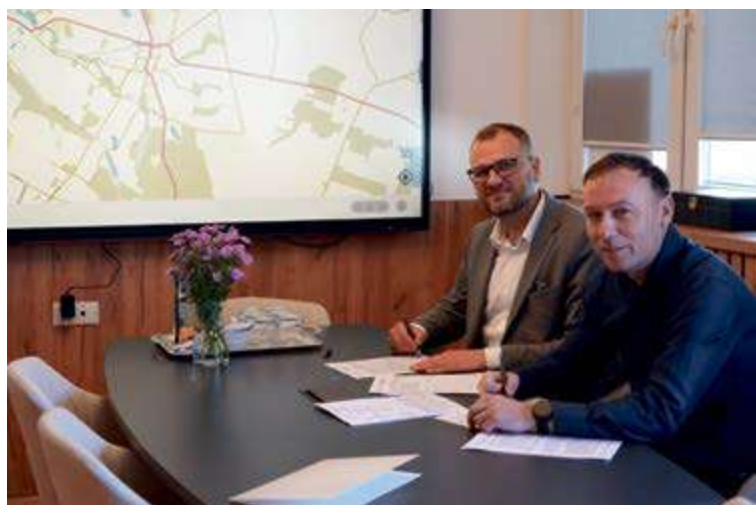
zowany ciąg pieszo-rowerowy staje się kręgosłupem aktywnej turystyki w naszej gminie – z korzyścią zarówno dla mieszkańców, jak i gości odwiedzających ziemię lęborską.

Szybki przegląd GMINNYCH INWESTYCJI

W ostatnich miesiącach na terenie naszej gminy ruszyło kilka ważnych inwestycji – od budowy sieci kanalizacyjnej, przez nowe studnie. Sprawdzamy, na jakim etapie są prace i co dokładnie się dzieje.

Nowa sieć w Łebieniu

- 746 tys. zł na wodę i kanalizację



W Łebieniu trwa przygotowanie do budowy nowej sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej. 21 maja podpisano umowę z wykonawcą – firmą PHU Damian Mański z Łęborka. W ramach zadania powstaną m.in.

przyłącza, przepompownia ścieków oraz niezbędna infrastruktura techniczna. Termin realizacji inwestycji zaplanowano na koniec października 2025 r. Wartość zadania to 746 610 zł.

Kanalizacja w Kębłowie Nowowiejskim i Łowczu

- nowe przykanaliki, przebudowa wodociągu i dodatkowe środki z BGK

Kończy się budowa sieci kanalizacji sanitarnej w Kębłowie Nowowiejskim, Łowczu i części Nowej Wsi Łęborskiej. Wartość całego zadania to blisko 9,6 mln zł, z czego z rządowej promesy z BGK pochodzi ponad 7,6 mln zł. Na początku czerwca gmina złożyła wniosek o dodatkowe środki – potrzebne są prace uzupełniające, między innymi przebudowa wodociągu i dopięcie przyłączy do 9 działek. Ich koszt to ok. 204 tys. zł, a zakończenie robót zaplanowano na sierpień 2025.



Dwie nowe studnie

ponad 2 mln zł na bezpieczeństwo wodne

Nowe studnie głębinowe powstaną na ujęciach wody w Łebieniu i Garczegorzu. Umowę na realizację inwestycji w Garczegorzu podpisano w maju – wykonawcą jest firma „HIRSZ” ze Stężycy. Koszt: 931 780 zł. W przypadku Łebienia najkorzystniejszą ofertę złożyła firma UNI INVEST – umowa ma zostać podpisana w czerwcu. Koszt: 1 083 015 zł. Obie inwestycje mają zakończyć się do października 2025 r.

Sieć wodociągowa, sieć kanalizacyjna oraz obie studnie współfinansowane są przez Unię Europejską ze środków Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności w ramach inwestycji B3.1.1 „Inwestycje w zrównoważoną gospodarkę wodno-ściekową na terenach wiejskich”.



Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



Nowa świetlica w Leśnicach - 1,48 mln zł w pierwszej transzy

Budowa trwa, a 2 czerwca gmina złożyła wniosek o wypłatę pierwszej transzy środków – w wysokości 1 481 266,10 zł. Termin zakończenia inwestycji planowany jest na październik 2025 r. Zadanie realizowane jest w ramach programu Polski Ład.

Remont wieży w Garczegorzu

- zabytek po remoncie, pieniądze już wypłacone

Zakończył się remont wieży głównej kościoła św. Marii Magdaleny w Garczegorzu. Odbiór techniczny przeprowadzono w maju, a dokumentację przekazano do urzędu. Po rozliczeniu kosztów możliwe było wystąpienie o wypłatę środków z promesy inwestycyjnej. Wypłata w wysokości 487 635 zł została zrealizowana 15 maja.



Fot. Parafia w Garczegorzu



NOWA PRZESTRZEŃ KULTURY w Nowej Wsi Lęborskiej

Wkrótce rozpocznie się jedna z największych i najbardziej wyczekiwanych inwestycji w naszej gminie – przebudowa Gminnego Ośrodka Kultury i budowa biblioteki w Nowej Wsi Lęborskiej. Projekt zakłada nie tylko modernizację starej siedziby GOK, ale przede wszystkim stworzenie nowoczesnej przestrzeni, która będzie sercem życia kulturalnego naszej społeczności.

Nowy obiekt połączy funkcje kulturalne i edukacyjne. Znajdą się w nim przestrzenie do zajęć artystycznych, sala widowiskowa, nowoczesna biblioteka, pracownie tematyczne oraz pomieszczenia dla organizacji pozarządowych. Przewidziano też zaplecze techniczne, sanitariaty i niezbędną infrastrukturę towarzyszącą – wszystko z myślą o dostępności, energooszczędności i komforcie użytkowników.

To inwestycja, która ma służyć wszystkim – od najmłodszych po seniorów. W nowym budynku pod wspólnym dachem funkcjonować będą GOK i biblioteka – nadal jako dwie odrębne instytucje, ale z nowymi możliwościami współpracy i rozwoju. Zamiast ciasnych, niedostosowanych pomieszczeń – mieszkańcy zyskają nowoczesną, dostępną przestrzeń do zajęć artystycznych, spotkań autorskich, warsztatów, wystaw czy wydarzeń międzypokoleniowych.

Nowe warunki pozwolą poszerzyć ofertę obu placówek i ułatwić kontakty ze szkołami, stowarzyszeniami oraz animatorami kultury. Książki, muzyka, teatr, rękodzieło czy nowoczesne formy edukacji – wszystko w jednym miejscu, dostosowanym do potrzeb mieszkańców w każdym wieku.



Inwestycja w trzech etapach:

Etap I

obejmie przebudowę zabytkowej części GOK-u, z zachowaniem oryginalnych detali architektonicznych i unowocześnieniem wnętrza.

Etap II

to budowa nowego skrzydła z salą wielofunkcyjną, zapleczem technicznym, biurami oraz łącznikiem (tzw. plombą) między GOK a przyszłą biblioteką.

Etap III

zakłada powstanie zupełnie nowej części budynku – z antresolą, tarasem od strony rzeki i przestrzeniami dostosowanymi do różnych potrzeb mieszkańców.

Zakończenie całości planowane jest na 31 października 2027 roku. Wartość kosztorysowa prac to ok. 10,5 mln zł. W przetargu, ogłoszonym w maju, wpłynęło 7 ofert od zainteresowanych wykonawców. Ceny, które zaoferowali wykonawcy oscylowały w przedziale od 10.479.000 zł do 16.620.000 zł.



Miejsce z myślą o przyszłości

Gminna inwestycja jest finansowana z kilku źródeł – przede wszystkim z programu wspierającego samorządy w związku z rozbudową strategicznej infrastruktury energetycznej ale także z Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych (Polski Ład).

Dzięki temu możliwe będzie nie tylko wybudowanie nowoczesnego obiektu, ale także zapewnienie ich energooszczędności i funkcjonalności na lata.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, budowa ruszy jeszcze w tym roku. A już za kilkanaście miesięcy mieszkańcy gminy będą mogli korzystać z nowoczesnego, funkcjonalnego i przyjaznego miejsca, które – co ważne – powstaje nie z potrzeby chwili, ale z długofalowego myślenia o przyszłości.





Zakład Zagospodarowania Odpadów w Czarnówku, znany pod nazwą „Czysta Błękitna Kraina”, ma nową prezes – Dorotę Wiekł-Sujkowską. Nowa szefowa objęła stanowisko w kwietniu 2025 roku, przynosząc ze sobą wieloletnie doświadczenie w zarządzaniu projektami inwestycyjnymi, ochronie środowiska i zamówieniach publicznych. Jej pierwsze miesiące to czas weryfikacji, porządkowania dokumentów, spotkań z władzami gmin właścicielskich oraz intensywnego przygotowania do realizacji przełomowej inwestycji wartej ponad 120 milionów złotych.

Rozbudowa z unijnym wsparciem

Zakład w Czarnówku czeka duża modernizacja. W ramach projektu o wartości 120,9 mln zł, dofinansowanego kwotą 73.582.220,04 zł z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027 (co stanowi 84% kosztów kwalifikowanych), powstaną nowe instalacje do recyklingu i odzysku odpadów. Wkład własny w realizację inwestycji stanowi pożyczka z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku w wysokości 22 mln zł. Dzięki inwestycji powstaną m.in. nowoczesna sortownia żółtych worków, rozbudowana kompostownia bioodpadów w systemie tunelowym, instalacja do odzysku szkła i papieru, a całość zostanie zamknięta w nowej hali, co znacznie ograniczy emisję zapachów.

– To ogromna zmiana nie tylko

dla zakładu, ale też dla wszystkich gmin właścicielskich. Dzięki tej inwestycji znacząco wzrosną poziomy recyklingu, a my stanemy się jedną z najnowocześniejszych instalacji tego typu w regionie – zapowiada Dorota Wiekł-Sujkowska.

Odpady wielkogabarytowe pod kontrolą

Szczególną uwagę poświęcono problemowi odpadów wielkogabarytowych. Do tej pory trafiały one na kwaterę składową, co – jak podkreśla prezes – wiąże się z podwyższonym ryzykiem pożarów. W planach jest budowa instalacji rozdrabniającej, która pozwoli oddzielić cenne surowce – drewno i metale – i skierować je do recyklingu. Aby rozpocząć takie działania, zakład musi uzyskać zmianę tzw. pozwolenia zintegrowanego, wydawanego przez Urząd Marszałkowski.

„Błękitna Kraina” nie tylko z nazwy

Choć określenie „Czysta Błękitna

Kraina” brzmi niemal poetycko, jego źródło ma zaskakująco realny charakter. – Pierwszy raz zrozumiałam, skąd ta nazwa, gdy wjechałam na teren zakładu we mgle. Cała okolica była zasłana, a my – na górze – widzieliśmy tylko błękitne niebo. Jak na wyspie ponad chmurami – wspomina prezes. To malownicze położenie nie jest przypadkowe – zakład ukryty jest wśród wzgórz i lasów, mimo że działa intensywnie i obsługuje aż 11 gmin, od Nowej Wsi Lęborskiej po Puck.

Więcej edukacji, lepsze odpady

Mimo rosnącej świadomości ekologicznej, jakość selektywnie zbieranych odpadów wciąż pozostawia wiele do życzenia. – Problem jest ogólnopolski – przyznaje prezes. – Wciąż zbyt wiele odpadów trafia do niewłaściwych frakcji, szczególnie w przypadku bioodpadów i popiołów. Aby to zmienić, zakład planuje intensyfikację działań edukacyjnych. Nowa strona internetowa ma

zawierać cykl artykułów i materiałów wideo wyjaśniających, jak prawidłowo segregować śmieci. Jednocześnie zakład rozmawia z lokalnymi firmami i organizacjami, by promować ekologię podczas wydarzeń plenerowych i kampanii informacyjnych.

Edukacja kluczem do niższych kosztów

Jak podkreśla prezes, koszty gospodarki odpadami będą zależeć nie tylko od inwestycji, ale przede wszystkim od mieszkańców. – Budowa nowoczesnych instalacji to jedno. Ale jeśli odpady nadal będą źle segregowane, cały system będzie droższy w utrzymaniu. Kluczowa jest jakość u źródła – mówi.

Oddamy dzwony!

Zakład Zagospodarowania Odpadów w Czarnówku porządkuje magazyny i zaprasza do odbioru nieużywanych pojemników typu „dzwon”. Te charakterystyczne pojemniki – dziś coraz rzadziej spotykane – mogą zyskać drugie życie w rękach mieszkańców, wspólnot, szkół czy organizacji.

ZZO Czarnówko przekaże je nieodpłatnie tym, którzy znajdą dla nich praktyczne zastosowanie. Zainteresowani mogą zgłaszać się bezpośrednio do zakładu.





Apel Wójta o zmianę przepisów ws. ulg za kompostowanie. Mieszkańcy chcą równego traktowania

Nie tylko właściciele domów jednorodzinnych chcą dbać o środowisko. W odpowiedzi na sygnały mieszkańców, Wójt Gminy Nowa Wieś Lęborska, Szymon Medalion, wystosował oficjalny apel do Minister Klimatu i Środowiska – Pauliny Hennig-Kłoski. Chodzi o zmianę przepisów, które dziś wykluczają wielu mieszkańców wsi z prawa do ulgi za kompostowanie bioodpadów.



Obecne przepisy pozwalają na skorzystanie z ulgi wyłącznie właścicielom domów jednorodzinnych. Tymczasem – jak podkreśla Wójt – również wielu mieszkańców budynków wielorodzinnych na wsiach prowadzi kompostowniki, mając dostęp do przydomowych ogródków. – To sytuacja niesprawiedliwa i nieadekwatna do realiów wiejskich – czytamy w piśmie. – W rzeczywistości prowadzi do

wykluczenia i nierównego traktowania mieszkańców.

Wójt przypomina, że na terenach wiejskich – w tym także w Gminie Nowa Wieś Lęborska – wciąż funkcjonują budynki wielorodzinne pochodzące z czasów PGR-ów, których mieszkańcy dbają o odpady organiczne na równi z właścicielami domów jednorodzinnych. Pomińmy to, formalnie nie mogą sko-

rzystać z żadnej formy ulgi, co zniechęca do proekologicznych działań.

– Potrzebujemy przepisów, które nie tylko będą sprawiedliwe, ale też realnie wspierać będą ekologiczne postawy – mówi Wójt Medalion. – Jeśli chcemy zwiększać efektywność gospodarki odpadami, musimy nagradzać dobre praktyki, niezależnie od tego, kto i w jakim budynku mieszka.

Już wiadomo, że apel nie pozostanie bez echa. Tematem udało się zainteresować Związek Gmin Wiejskich RP i inne gminy. Pismo zostało przyjęte przez Ministerstwo i skierowane do dalszej analizy legislacyjnej.

– Liczę, że apel stanie się ważnym głosem w ogólnopolskiej debacie o sprawiedliwości systemu gospodarowania odpadami i promowaniu odpowiedzialnych postaw – podsumowuje Wójt. Kompostowanie to jeden z tych

prosty, domowych nawyków, które niosą ze sobą zaskakująco wiele korzyści – zarówno dla środowiska, jak i dla naszego portfela. Zamiast oddawać bioodpady do gminnego systemu śmieciowego, możemy zatrzymać je u siebie i zamienić w naturalny nawóz. To rozwiązanie ekologiczne – bo ograniczamy ilość śmieci i zmniejszamy emisję spalin związanych z transportem odpadów – ale również ekonomiczne.

Oddanie jednej tony bioodpadów do Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Czarnówku to koszt

285,12 zł brutto – i to mieszkańcy pokrywają ten wydatek w ramach opłat za śmieci.

Kompostowanie ma też wymiar bardzo praktyczny: mniej odpadów w kubie to mniej przykrych zapachów, rzadsza konieczność mycia pojemnika i ogólnie – mniej kłopotu. A po kilku miesiącach otrzymujemy pełnowartościowy nawóz do ogrodu lub doniczek – zupełnie za darmo i bez plastiku. Kompostowanie to taki mały, codzienny gest, który robi dużą różnicę – i w przyrodzie, i w domowym budżecie.



Nowe przepisy, większe bezpieczeństwo

Co zmienia ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej?

tłumaczy Agnieszka Komar, podinspektor ds. zarządzania kryzysowego i obronności



realizację odpowiadają zarówno służby centralne, jak i władze lokalne.

W praktyce oznacza to, że wójt, burmistrz czy prezydent miasta będzie m.in. koordynować działania ratunkowe, organizować ewakuację, prowadzić magazyny kryzysowe z podstawowym wyposażeniem, zapewnić łączność oraz opiekę nad mieszkańcami po wystąpieniu zagrożenia.

Nowe możliwości dla gmin

Nowością są przewidziane w ustawie źródła finansowania. Samorządy będą mogły ubiegać się o dotacje z budżetu państwa

Co to oznacza dla mieszkańca?

Z perspektywy mieszkańca oznacza to przede wszystkim większe bezpieczeństwo, dzięki rozwiniętym systemom ostrzegania i alarmowania. Lepsze przygotowanie na zagrożenia od ewakuacji po dostęp do schronienia. Lepsza infrastruktura ochronna. Schrony i miejsca dyslokacji zostaną zmodernizowane lub zbudowane od podstaw.

Podsumowanie

Ustawa realnie wzmacnia rolę samorządów, administracji lokalnej i społeczności w ochro-

Nowe zasady od stycznia 2025

Od 1 stycznia 2025 r. obowiązuje nowa ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej. To najważniejsza od lat zmiana w systemie bezpieczeństwa publicznego. Ma na celu uporządkowanie oraz wdrożenie kompleksowych rozwiązań w zakresie ochrony ludności – zarówno w czasie pokoju, jak i w razie kryzysu lub wojny. Wynika to z rosnących zagrożeń: naturalnych, technologicznych oraz militarnych, szczególnie w kontekście agresji Rosji i zmian klimatycznych.

Pięć filarów bezpieczeństwa

System ochrony oparty jest na pięciu podstawowych zadaniach: **monitorowaniu zagrożeń, ostrzeganiu ludności, reagowaniu ratowniczym, pomocy po zdarzeniu oraz edukacji społecznej.** Za ich



– m.in. na modernizację miejsc schronienia, zakup sprzętu, rozwój systemów alarmowych czy prowadzenie szkoleń i kampanii informacyjnych. W niektórych przypadkach państwo może pokryć nawet 100% kosztów.

To ważna szansa, szczególnie dla gmin wiejskich, które dotychczas nie miały środków na duże inwestycje w infrastrukturę bezpieczeństwa.

nie ludności. Gmina staje się kluczowym szczeblem, realizując zadania i zarządzając budżetem. Dzięki wsparciu finansowemu (dotacje do 100 %) i strukturze organizacyjnej możliwe jest systemowe przygotowanie na różnorodne zagrożenia.





To odznaczenie za całe życie w służbie – dosłownie, bo druh Mirosław Elwart był przez dekady etatowym kierowcą, strażakiem ochotnikiem, gospodarzem remizy i depozytariuszem historii OSP w Nowej Wsi Lęborskiej. Podczas spotkania w murach jednostki, wśród mundurów, węży i wycinków z kroniki opowiada o ojcu, o pierwszym samochodzie, syrenie, która zrywała go z łóżka i czynie społecznym, którym zbudowano remizę. O pożarach, które gasił, i wypadkach, których nie da się zapomnieć. Dziś – po poważnym wypadku – nie wyjeżdża już do akcji, ale jego opowieść wybrzmiewa jak sygnał alarmowy, bo przyszłość OSP zależy od tego, czy znajdą się młodzi, gotowi podjąć to wezwanie.

Niedaleko urzędu gminy, tuż przy skrzyżowaniu, stoi niewielka, zadbane remiza Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowej Wsi Lęborskiej. Choć lata świetności budynku pamiętają czasy wcześniejszych dekad, wszystko wewnątrz jest uporządkowane i sprawne. W dwóch boksach czekają na wyjazd nowoczesne, dobrze wyposażone wozy bojowe. Na wieszakach przy ścianie – równym szeregiem – wiszą hełmy i mundury.

W jednym z niewielkich pomieszczeń, służącym za biuro i miejsce spotkań, przy stole siedzi druh Mirosław Elwart. Przed nim – gruba, oprawiona w twardą okładkę kronika jednostki. Przewraca jej połówkę strony z uwagą i sentymentem. Każde zdjęcie, wycinek i zapisane nazwisko zdają się opowiadać osobną historię. Tu nie ma miejsca na przypadek – to dokumentacja dziesięcioleci służby i codziennego życia lokalnej straży.

Mirosław Elwart – strażak, kierowca, instruktor, naczelnik, gospodarz remizy, a od niedawna także kawaler Krzyża św. Floriana – to postać, którą wielu w Nowej Wsi Lęborskiej nazywa po prostu „człowiekiem-legendą”.

Z pokolenia na pokolenie

– początki OSP i rodzinnej służby

Historia jednostki OSP w Nowej Wsi Lęborskiej sięga 1947 roku. To wtedy – w powojennej rzeczywistości pełnej zgłiszczy i zagrożeń – lokalna społeczność zorganizowała się, by wspólnie chronić wieś przed ogniem. W tamtych niespokojnych czasach nie brakowało pożarów – część z nich była skutkiem sabotaży i celowych podpałów, które zdarzały się po wojnie.



Wśród pierwszych druhow był Stanisław Elwart – ojciec Mirosława Elwarta. Działał aktywnie już od lat 60., pełniąc funkcję kierowcy i dowódcy, z czasem stając się komendantem i jednym z filarów rozwijającej się straży. Z czasów dzieciństwa pan Mirosław Elwart najlepiej pamięta dźwięk syreny i mundur taty. Sam wstąpił do młodzieżowej drużyny

mając zaledwie 14 lat. – Wszystko bazowało na ojcu – powtarza dziś z prostotą i dumą.

Remiza – jeszcze ta stara – mieściła się w budynku bez zaplecza mieszkalnego. Służyła jako świetlica i magazyn sprzętu. Nowy obiekt, w którym dziś siedzibę ma jednostka, powstał w czynie społecznym. Strażacy własnymi rękami przebudowali starą kaplicę ewangelicką, która od lat stała w centrum wsi. Z czasów przebudowy zachowała się nietypowa historia – na jednej ze ścian widniał wizerunek Chrystusa. Przez długi czas podejmowano próby jego zamalowania, ale farba za każdym razem spływała, pozostawiając wyraźny zarys sylwetki. – Zawsze było go widać – z zamyśleniem wspomina druh Elwart. Dopiero znacznie później, podczas gruntownego

remontu, zdecydowano się zbić tynki i całkowicie przebudować wnętrze.

Pierwsze samochody, którymi dysponowała jednostka, to niemiecki Bedford, a potem skrzyniowy Star z ręczną pompą. – W skrzyni kilka węży, na wozie wielu druhow – pan Mirosław, prezentuje kolejne strony kroniki.

W latach 80. OSP przeżywała rozkwit – było tylu chętnych, że nie każdy załapał się na wyjazd. Jednostka szybko stała się jedną z najbardziej aktywnych w regionie. Dzięki kolejnym staraniom i modernizacjom flota powiększała się, a prestiż rósł wraz z liczbą interwencji.

Złote czasy, setki wyjazdów i „pool position” druha Mirka

– W latach 80–90-tych mieliśmy nawet 200 wyjazdów rocznie – wspomina druh Mirosław Elwart. – Wtedy syrena wyła często, a w remizie zawsze byli gotowi ludzie. Wystarczyły dwie minuty i wóz był w drodze.

To właśnie wtedy druh Elwart był już etatowym kierowcą i podporą jednostki. Niezliczone interwencje – od pożarów po powódzie – wpisywały się w codzienność OSP. Jednostka z Nowej Wsi Lęborskiej brała udział w walce ze skutkami powodzi stulecia w 1997 roku oraz w kolejnej, gdy zalana została Orunia w Gdańsku. Wiele godzin druhowie spędzili przy gaszeniu pożarów gospodarstw – m.in. w Łowczu czy Wilkowie Nowowiejskim. Ostatnio – już w nowym pokoleniu strażaków – zmagano się z dużym pożarem zakładu w Kaninie. Codziennością były też wielodniowe akcje na nielegalnych wysypiskach śmieci. We wszystkich tych działaniach druh Elwart był na pierwszej linii. Podczas wizyty w remizie, w pewnym momencie dołącza inny druh, który z autentycznym uznaniem rzuca: – Mirek to żywa legenda. Teraz, jak jego nie ma, to już nie to samo. I tak naprawdę to on zawsze miał „pool position” – najwięcej wyjazdów w roku.

Bez niego w garażu jest ciszej, jakby kogoś brakowało.

Dziś druh Elwart – choć ze względów zdrowotnych już nie jeździ do akcji – wciąż żyje sprawami jednostki. Ma w pamięci niemal każdą interwencję, zna historię każdego wozu i każdego członka załogi. A kiedy wspomina tamte czasy, w jego głosie słychać dumę, ale też tęsknotę za intensywnością służby i wspólnotą, która rodziła się w codziennym działaniu. – Straż była częścią życia, nie tylko mojego. Żona dobrze wiedziała, że kiedy syrena zawyje, wszystko inne musi poczekać – wspomina. Zresztą, jak dodaje z uśmiechem, to właśnie na zawodach strażackich się poznali – ona prowadziła kobicą drużynę.

Wszystko zmienił jeden niefortunny dzień. – Jechałem rowerem do remizy, na sygnał, jak zwykle. Inny strażak nie zauważył mnie na parkingu. Uderzenie było tak silne, że do dziś nie wiem, jak to przeżyłem – mówi. Uszkodzone więzadła, problemy z poruszaniem się, miesiące rehabilitacji. – Gdyby nie pomoc rodziny i kolegów z jednostki, nie wiem, jakbym sobie poradził.

Choć oficjalnie nie bierze już udziału w wyjazdach, pozostał dla wielu nieformalnym mentorem. Wciąż pojawia się w remizie, zagląda do sprzętu,



rozmawia z młodszymi druhami. I jak sam mówi – „serce ciągnie, ale ciało już nie nadąża”.

Strażacka tradycja w rodzinie Elwartów trwa nieprzerwanie – i obejmuje już czwarte pokolenie. Wszystko zaczęło się od ojca, później sam druh Mirosław. Dziś kontynuują ją jego synowie: Marcin – starszy kapitan PSP w Lęborku, dowódca JRG oraz Michał – druh OSP. Coraz śmieiej włączają się także wnukowie, Konrad i Kamil. Jeden z nich niebawem rozpocznie kurs podstawowy. – Jak robi papiery, to może też będzie jeździł – mówi z dumą dziadek Mirosław.

Wojciech Malicki

Jak Kisewa zyskała swą nazwę

legenda



awno, dawno temu, gdy na ziemiach pomorskich Zakon Krzyżacki się rozpanoszył, zamki z cegły budował, ludność niewinną gnębił zdarzyła się pewna historia. Otóż do zamku krzyżackiego w Lęborku, nieopodal naszych ziem nowowiejskich leżącego, przybył zimą pewną rycerz owego zakonu, Meinrad von Hisev. Lębork był wówczas młodym grodem, zachodnią dumą Zakonu, leżącą nad rzeką, która ku morzu na północy płynie, i przy trakcie łączącym Słupsk z Gdańskiem. Gród młody, lecz prężnie się rozwijający, bogacił się z dnia na dzień pod czujnym okiem zakonników.

Przybycie nowego zakonnika nie było niczym dziwnym. Co rusz z Gdańska lub Malborka przysyłali kogoś lub nakazywali komuś udać się na wschód, gdzie wciąż toczyły się walki z poganami. Meinrad też nie był przecież całkiem nowy dla pozostałych Krzyżaków. Ktoś znał go z Gdańska, ktoś inny z Malborka czy Kwidzyna, a jeden nawet pamięta go z orszaku poselskiego do króla Polskiego. Wiedzano o nim też, że był małowówny, że spokojny, nie upijający się, obowiązki powierzone wykonywał solidnie, pracy się nie bał i modlitw nie unikał. Chodziły wprawdzie słuchy, że Meinrad prosił swego przełożonego w Gdańsku, aby go na zachód nie przenosić, ale się przełożony nie ugiął, do próśb nie przychylił i przestrzeganie zakonnego posłuszeństwa wymusił. Lecz to jedynie plotki po klasztorach korytarzach błądzące, bo i czemu zakonnik do młodego zamku nie chciałby przybyć? A opinia, jaka szła za nim zadawała kłam przypuszczeniom, jakoby mógłby on próbować nagiąć śluby zakonne.

O życiu Meinrada przed zakonem wiedzano niewiele. I to też nikogo nie dziwiło - wielu rycerzy z czarnymi krzyżami pochodziło ze szlacheckich rodów, a za młodu swój honor i rodowe imię splamiwszy stanęli przed wyborem, albo kara, i to niekiedy topór, albo darowanie win i przywdzianie płaszcza Zakonu Teutońskiego. Przypuszczano, że i za tym człowiekiem stała podobna historia. Czasem, który gdzieś przy ognisku i co mocniejszym napitku powracał we wspomnieniach do tego czy owego czynu, jakiego się dopuścił lata temu, do tej czy owej przygody, która się mu zdarzyła nim przywdział płaszcz z krzyżem. Choć trzeba przyznać, że częściej opowiadano sobie o tym, co zdarzyło się całkiem niedawno.

Zakon działał prężnie, więc i opowiadać, i posłuchać było o czym.

W czasie takich wieczorów Meinrad von Hisev zazwyczaj milczał, siedząc trochę z boku i na zaczepki odpowiadał góra trzema słowami. Raz tylko, kilka tygodni po przybyciu do lęborskiego zamku, gdzieś koło święta Epifanii, gdy wieczory długie i zimne skłaniają do rozmów przy ogniu, zaczął go nagabywać mocniej niż zwykle. Już chciał się, jak to robił dotychczas, wywinąć, lecz wśród siedzących byli też dowódcy i oni też poczęli nalegać:

- Opowiedz nam bracie Meinradzie, co robiłeś przed wstąpieniem w szeregi świętego zakonu.

Meinrad odkasznął, poprawił się na ławie, resztkę zawartości kubka wylał do paleniska, aż iskry sypnęły wokół, i zaczął swą opowieść tak:

- Byłem młody i głupi, dom rodzinny opuściłem nie mając jeszcze szesnastu wiosen. Przyłączyłem się do podobnych sobie i włączyliśmy się to tu, to tam. Mieliliśmy kilka przygód, kilka razy za szybko wyciągnęliśmy miecze, kilka razy trzeba było karczmarza zastraszyć lub przekupić, a to za stół, a to za okno, a to za cześć córki.

Śmiech siedzących wokół trochę go zmieszał.

- O, to i taka historia. Po kilku wiosnach przejeżdżając koło jakiegoś kościoła zrozumiałem, że wiodę życie nie tylko puste i bezcelowe, ale grzeszne nad miarę. I to, co mnie czeka to sąd wpięty w ludzki, choć on pewny nie jest, a później boski, który nie tylko srogi, ale i pewny jest. Pokutę postanowiłem czynić, i spotkawszy rycerzy zakonnych, za natchnieniem boskim wstąpiłem do tego zakonu, aby tu dla Boga zająć się swym zbawieniem i pracować do ostatniego tchnienia.

- Amen - gromko powiedzieli pozostali.

- Amen - odpowiedział Meinrad. - Pójdę już. Późno jest.

Kolejnego wieczoru już ktoś inny opowiadał swoje historie. I kolejnego kolejny. I tak upływały dni i tygodnie.

Na dziewięć dni przed świętem Zwiastowania, wczesnym przedpołudniem na zamkowy plac wtoczył się wóz z kilku konnych rycerzy. Na wozie przywieziono przedmiot jakiś, wielkości może dwóch łokci, zawinięty starannie w skóry. Z wozu go zdjęto, a ustawiony ostrożnie na twardym poczęło go odwijać. Oczom zgromadzonych ukazała się rzeźba drewniana Najświętszą Maryję

Pannę niechybnie przedstawiającą. Zniszczona była bardzo. Z jednej strony u dołu jakby nadpalona. Kolory miała wyblakłe, a farba drobnymi płatkami odpadała. Drewno zdawało się wodą nasiąknięte i mułem przeżarte, jakoby figura w jeziorze jakimś czy rzece leżała długo. Niekompletna też była, bo jednej ręki brakło, a i widać, że nie tylko ręki, ale też Dzieciątka, które pewnie na drugiej ręce oparte było, a brakującą przytrzymywane. Nadgnita materia i naruszona forma figury kontrastowały niezwykle z licem Maryi. Bo choć woda i tu drewno rozwarstwiła, to uczyniła takie zmarszczki i takie cierpienia nadała obliczu, jakby Panna nie Małego Jezusa trzymała, ale ciało Ukrzyżowanego. Farba popękała też na oczach, ale pozostały one zadziwiająco wyraźne, smutne i przenikliwe. Cała ręka, która teraz była pusta, wyglądała jakby nie przytrzymywała Syna, ale żądała czegoś od patrzących na nią.

Ustawiono ją w miejscu widocznym, a jeden z braci zobowiązany został, aby wygląd zacny rzeźbie przywrócić, by na Zwiastowanie klasztor mógł się cieszyć nową i zarazem niezwykłą podobizną swej Patronki. Brat ów z pomocnikami przygotował wszystko, by nazajutrz rozpocząć pracę.

Wieczorem, nim zmrok całkowicie zapadł, Meinrad wrócił z kilkoma innymi Krzyżakami na zamek. Przejeżdżając koło figury koń von Hiseva zląkł się, jakby czegoś, stanął dęba i zrzucił swego jeźdźcę. Meinrad upadł na ziemię i stracił przytomność.

Obudziwszy się następnego dnia rano w łóżku w izbie chorych, czuł się jeszcze obolały, ale postanowił wstać i wyjść na dwór. Pozwolono mu na to dopiero wieczorem, a on korzystając z ostatnich promieni światła wyszedł figurę, której się tak jego koń przestraszył, zobaczyć. Nikt mu nie towarzyszył i nikt nie sprawdził czy do izby chorych wrócił czy do wspólnego dormitorium się udał. Rano brat, który rzeźbą się opiekował znalazł go znów bez ducha tuż przy niej. Wymarznięty był strasznie. Przeniesiono go znów do izby chorych, a jeden z braci, już bardzo wiekowy, czuwał przy nim. Nim Meinrad odzyskał przytomność spał długo, a niespokojnie. Miotał się na łożu i co rusz z gardła wydobywały mu się dźwięki - na poły szeptem, a na poły krzykiem.

Sensu słów jednak nie dało się rozpoznać. Gdy obudził się w nocy, zerwał się, ale zaraz słabość go ogarnęła i znów upadł na postanie. Gdy wyczuł obecność brata złapał go zdrętwiałą ręką i rzekł głosem ni to słabym ni to zeszywniałym, ale ponurym, jak otwarty grób.

- Skąd ona jest? Rzeźba.

Brat, któremu na imię było Albwin, gdy doszedł do siebie trochę, bo i przysnął przy łożu chorego a i jego reakcji się wystraszył, odpowiedział.

- Znaleźli ją w lesie ludzie jednego z naszych dobrodziejów z Branderburgii. Uznano to za cud lub znak. Postanowiono więc ofiarować ją nam jako wotum. Wiele dni tu jechała.

- To nie możliwe. To jej twarz...

Meinrad nie dokończył co chciał powiedzieć, bo znów stracił przytomność. Albwin spał tuż obok niego na krześle i nic do rana go już nie niepokoiło. Lecz gdy obudził się przed świtem, łożo było puste. Znalaziono Meinrada znów przy rzeźbę nieprzytomnego i wychłodzonego. Złożono go znów na postaniu w izbie chorych, a gdy odzyskał przytomność jeszcze za dnia, nakarmiono go, i jeden z przełożonych przyszedł, żądając wytłumaczenia się z jego nocnych wędrówek. Von Hisev nie umiał jednak tego wyjaśnić, bełkotał coś tylko i wpatrywał się przez okno w zimowe niebo, pod którym na placu stała figura. Następnego poranka znów znaleziono nieprzytomnego zakonnika na placu przed zamkiem. Na noc więc przywiązano go do postania i postawiono strażnika zamiast brata Albwina. Sytuacja jednak powtórzyła się. Rano znaleziono nieprzytomnego Meinrada przed figurą, a węzły pozostały nietknięte na łożu. Strażnik zaś nic nie słyszał i przysięgał na wszystkie świętości, że nie spał i nic z tego nie rozumie.

Gdy von Hisev się obudził i otworzył oczy wyglądał jakby te kilka dni dziesięć lat mu dodały a zabrały cały spokój jaki miał w sobie. Znów złapał Albwina za rękę, ścisnął ją mimo słabości i rzekł głosem, już nie z grobu, ale z zaświatów dochodzącym.

- Słuchaj, to ta rzeźba, to ona. Ona mnie woła, co ja mówię, woła. Ona mnie przyciąga ku sobie, co noc.

- Bracie, co ty mówisz – Albwin próbował położyć jego uścisk – pomieszało ci się w głowie.

- Nie. Byłeś wtedy w izbie, jak mówiłem o mojej młodości? Byłeś. Mówiłem, że przejeżdżałem koło kościoła i wtedy się nawróciłem. To nie prawda. Ja... - Meinrad zawiesił głos, a jego ciało zdrząło – ja spaliłem kościół...

Albwinowi pociemniało w oczach, już chciał coś powiedzieć, ale uścisk chorego powstrzymał go. Von Hisev ciągnął dalej.

- Ale nie tylko, spaliłem w nim ludzi i ją spaliłem. Rozumiesz? Ją też, bo byłem zły, bardzo zły. A ona krzyczała, w tym ogniu krzyczała, inni nie, tylko ją było słychać. Tylko ją, rozumiesz? Myślałem, że to ogień tak syczy, ale to była ona. Słyszałem, jak krzyczy. Słyszałem. To nie drewno, to ona. I te słowa. Znajdę cię. Znajdę cię!

Albwin poruszał wargami nie wydając głosu, może nie chciał przerywać tego potoku słów, które najwyraźniej z chorego serca pochodziły, a może zmawiał pacierz nad duszą tak okrutną.

- Ta rzeźba ma jej twarz, rozumiesz, jej twarz! To czary jakoweś. W tym kościele nie było żadnej figury, a jednak ta rzeźba ma jej twarz. Wyciąga rękę do mnie i woła: znalazłam cię. I wrzuca mnie, gdy śpię, do tamtego kościoła. I płonę wewnątrz, czuję jak ogień trawi mnie, jak tamten kościół. Czuję to.

Znów upadł na łożo, ale uścisku nie zwolnił. Starzec próbował podnieść rękę, ale nie był dość mocny.

- Posłuchaj mnie, Albwinie. Ja się nie nawróciłem, ja uciekłem. Bałem się tego, co usłyszałem, więc uciekłem na wschód jak najdalej. Byłem w Ziemi Świętej, brałem udział w wielu bitwach, ale żaden bitewny hałas nie zagłuszył tego krzyku: znajdę cię. Ja nie wiem, czy wierzę w Boga, nie wiem, Albwinie, ale wiem, że boję się tego krzyku. I zobacz, uciekałem, jak najdalej, ale jednak mnie rzucono na zachód. Nie chciałem. Myślałem jednak, że jak jestem posłuszny, to jestem bezpieczny. Nie. Znalazła mnie, Albwinie, znalazła. Nie mogę spać.

Jakby na przekór ostatnim słowom, oddech Meinrada stał się spokojniejszy, zamknął oczy i napięte ciało się rozluźniło. Albwin obiecał sobie, że on nie zaśnie przez całą noc. Nie tylko, by czuwać nad chorym, ale też z powodu słów, jakie od niego usłyszał. Jednak jego wiekowe ciało nie usłuchało, i choć starcowi wydawało się, że stracił czujność tylko na chwilę, by zaraz znów ją odzyskać, na łożu nie było już von Hiseva. Albwin zaalarmował kilku rycerzy i zeszli razem na plac pod figurę, spodziewając się znaleźć tam potępieńca.

Okazało się jednak, że nie tylko jego tam nie ma, ale też i figury. Nie było też wozu na którym figura przyjechała i konia. Ruszono za nim, ale z powodu ciemności nigdzie nie znaleziono śladów. Postanowiono więc poszukać ich skoro się tylko rozjaśni.

Gdy zrobiło się jasno okazało się, że Meinrad na wozie wyjechawszy, za mury skreślił na północ. Po pewnym czasie znaleziono pusty wóz bez konia. Po śladach domyślono się, że skoro trudno już było poruszać mu się wozem, zostawił go, a figurę przywiązał sznurami do konia i włókł ją za sobą. Pościg ruszył dalej. Bruzda w ziemi po ciągnięciu rzeźby robiła się coraz głębsza, jakby ziemia była bardziej miękka lub jakby ciężar się zwiększał. Wkrótce znaleziono konia, który pał się swobodnie. I tak dojechano do rzeki.

Nad rzeką znaleziono tylko rzeźbę. Stała prosto na wilgotnym mchu, sznury leżały obok. Była zwrócona w stronę odpływającej wody. Gdy zawieszono ją z powrotem do zamku, brat, który się nią opiekował, stwierdził, że coś się w tej rzeźbie zmieniło. Jedyna jej dłoń, już nie jako w żądaniu wyciągnięta była, ale raczej bliżej ciała, jakby coś, niewidzialnego trzymała. Inni zakonnicy powiadali, że pęknięcia na obliczu złagodniały trochę i już nie w zmarszczki czy w bolesne skurcze się układają, ale jakoby w uśmiech łagodny.

Meinrada zaś nie odnaleziono, ślady nad rzeką się urywały a na wiele mil w obu kierunkach nic nie znaleziono, ani ciała ani śladu wyjścia z wody. Zaczęto powtarzać, nie tylko wśród rycerzy krzyżackich, ale też chłopów okolicznych, którzy i historię słyszeli i figurę widzieli, że von Hisev poniósł zasłużoną karę za jakiś dawny występki. Zaczęto nazywać rzeczkę, przy której zniknął rzeką Hiseva, by z czasem z pokolenia na pokolenie nazwa zmieniła się w Kisewę. I pod tą nazwą rzekę tę znamy dziś.

KONIEC



Wojciech Malicki – nauczyciel w łębonskich liceach, I LO i SLO, a zarazem nieustrudzony wędrowiec ścieżkami wiedzy. Wieczny student, oddany nauce i książkom, z pasją zgłębia zwłaszcza filozofię umysłu i języka. Współtwórca cyklu spotkań „Między nauką a filozofią” w Łęborku, gdzie dzieli się swoją wiedzą i zadziwieniem nad światem. Zaangażowany w Osadę Wiedzy – przestrzeń spotkań rozumu i ciekawości. Szczególnym uznaniem darzy Edwarda Sapira, urodzonego w tym właśnie mieście – poświęcił mu wykład w łębonskiej bibliotece. Należy do tych, którzy pytają nie po to, by znać odpowiedź, lecz by lepiej rozumieć.

Z MIASTA DO GMINY

– **Marian Kurzydło**

o zmianach, zadaniach i zdrowym podejściu do życia.



Zmieniło się miejsce pracy, zakres obowiązków i perspektywa. Nie zmieniło się jedno – zaangażowanie. Marian Kurzydło, nowy zastępca wójta Gminy Nowa Wieś Lęborska, opowiada o wyzwaniach, różnicach między miastem a gminą i o tym, co daje mu siłę i dystans.

Redakcja: Po dwóch dekadach pracy w samorządzie miejskim trafił Pan do urzędu gminy. To zmiana spokojna czy jednak bardziej skok na głęboką wodę? A może doświadczenie z administracji ułatwia wejście w nową rolę – czy jednak czasem przeszkadza, bo człowiek „zbyt dobrze wie”?

Marian Kurzydło: Doświadczenie z całą pewnością pomaga – lepiej rozumie się złożoność różnych tematów i łatwiej dostrzec potencjalne obszary własnej niewiedzy. Ale żeby nie popaść w zarozumiałość, trzeba świadomie odrzucić przekonanie, że „człowiek zbyt dobrze wie”. Uczyć się trzeba zawsze – choćby dla treningu umysłu. Tym bardziej, że mamy dziś do czynienia z ogromną dynamiką zmian. Dla mnie osobiście była to zmiana potrzebna i w miarę spokojna, choć oczywiście pojawiło się wiele nowych tematów. I bardzo dobrze – nowe wyzwania motywują.

W Lęborku był Pan sekretarzem i jednocześnie osobą kojarzoną z oświatą, sportem, sprawami społecznymi. Funkcja zastępcy

wójta to również szerokie spektrum zadań. Na co będzie Pan zwracał szczególną uwagę?

Może i jestem z tymi tematami kojarzony, ale to nowe miejsce, nowi ludzie – i trzeba być otwartym. Życie jest dynamiczne, nic nie jest dane raz na zawsze. Potrzebna jest ciągła obserwacja, słuchanie, przyjmowanie informacji zwrotnej. W moim przekonaniu kluczem do sukcesu jest praca zespołowa, wsparcie i korzystanie z doświadczenia innych.

Jeśli chodzi o pracowników – dla mnie ważne są merytoryczność, zaangażowanie, chęci, kreatywność i kultura osobista. A w relacjach z mieszkańcami – słuchanie, reagowanie na konkretne potrzeby, rozmowa. Czasem wystarczy dobrze usłyszeć, co ktoś mówi – i już wiadomo, w jakim kierunku iść.

Czy z perspektywy samorządowca „miejskiego” przejście do gminy wiejskiej to duża zmiana? Co Pana zaskoczyło w codziennej pracy w Nowej Wsi Lęborskiej?

Nie uważam, by była to ogromna różnica. Problemy, oczekiwania, radości i troski – są bardzo podobne. Nadal chodzi o „naszą” codzienność, o ludzi. A jeśli chodzi o zaskoczenia – same pozytywne. Największe to relacje między pracownikami – koleżeństwo, otwartość, chęć pomocy. To robi świetne wrażenie i daje dobre warunki do pracy.



Nie jest tajemnicą, że zawód urzędnika kojarzy się ze stylem życia za biurkiem. Tymczasem Pan aktywnie biega, jeździ na rowerze, wspiera sport. To tylko hobby – czy sposób na zdrowy dystans do obowiązków?

To zdecydowanie hobby, które jednak bardzo mi pomaga w zachowaniu zdrowego dystansu do pracy – w ogóle. Dlatego zachęcam wszystkich do jakiegokolwiek aktywności fizycznej,

oczywiście dostosowanej do możliwości i potrzeb. Rodzinnie,



koleżeńsko, indywidualnie – jak kto lubi. U mnie działa.

A czy – już z perspektywy samorządu – aktywność fizyczna powinna być dziś obowiązkowym punktem lokalnej polityki społecznej?

Zdecydowanie tak. Regularny ruch wpływa na zdrowie fizyczne i psychiczne, poprawia samopoczucie, wzmacnia odporność i zapobiega wielu chorobom. Ale to także czynnik społeczny – aktywność integruje lokalną społeczność, buduje więzi, sprzy-

ja wspólnym inicjatywom. To wszystko są bardzo dobre powody, by gmina angażowała się w promowanie i rozwój aktywności fizycznej.

Gdyby miał Pan wskazać jedną wartość, którą samorząd powinien szczególnie pielęgnować – co by to było?

Wspólnota i samodzielność. Samorząd terytorialny to forma decentralizacji władzy publicznej, w której mieszkańcy tworzą – z mocy prawa – wspólnotę. Sami, w określonym zakresie, decydują o sprawach ważnych dla swojego terytorium. Oczywiście pod ustawowym nadzorem, ale z dużym zakresem swobody. Warto to docenić – i dobrze wykorzystać.

Na koniec: czego życzy Pan sobie na dalszą drogę – już nie tylko jako doświadczony urzędnik, ale też człowiek w nowej roli?

Wzajemnej życzliwości, zrozumienia i pozytywnych relacji zawodowych. A jeśli z przymrużeniem oka – żeby moja nowa praca była jak dobra komedia: z pozytywnymi zwrotami akcji, świetnymi koleżankami i kolegami oraz dobrze płatnymi rolami (uśmiech).



Konkretnie, ale z ludźmi – pierwszy rok sołtysa Adama Folgi

Bycie sołtysiem to nie tylko zebrania i sprawy formalne – to przede wszystkim kontakt z ludźmi, słuchanie ich potrzeb i budowanie relacji. Adam Folga z Łebienia pełni tę funkcję od niespełna roku, ale już zdążył pokazać, że podchodzi do niej konkretnie – i z ludzkim podejściem. Łebień to duże i aktywne sołectwo, w którym wiele się dzieje. Rozmawiamy o tym, co udało się zrobić, czego się nauczył i jak chce dalej działać – razem z mieszkańcami.

Redakcja: Panie Adamie, jest Pan sołtysiem od niespełna roku. To dobry moment na małe podsumowanie – jak się Pan czuje w tej roli?

Adam Folga: Dobrze. I konkretnie – jak to u mnie (śmiech). To zupełnie coś innego niż tylko przyglądanie się z boku, co się dzieje w sołectwie. Teraz widzę, że wiele spraw samo się nie robi. Ktoś musi wziąć odpowiedzialność, zadzwonić, pójść, przypilnować. Ale kiedy coś się uda – satysfakcja jest ogromna.



Co Pana najbardziej zaskoczyło?

Na pewno to, ile czasu ta funkcja pochłania. Zwłaszcza te codzienne, drobne sprawy. Jednego dnia

nie świeci lampa, drugiego ktoś pyta o remont drogi, trzeciego trzeba zorganizować zebranie. Sołtys to taki dyżurny od wszystkiego. Ale kiedy ma się wokół ludzi do współpracy – nie jest się w tym samemu.

W Łebieniu rzeczywiście sporo się dzieje. Przypadek?

Zdecydowanie nie. Mamy świetną szkołę, bardzo aktywne Koło Gospodyń Wiejskich, zaangażowanych druhów z OSP, a także fantastyczną Radę

Sołecką – naprawdę udało się dobrać osoby, które czują, co jest ważne dla mieszkańców. Do tego wielu ludzi, którym po prostu się chce. To największy kapitał

sołectwa. W ostatnich miesiącach udało się wspólnie zorganizować wiele wydarzeń: obchody 11 listopada, bal karnawałowy dla dzieci, ferie zimowe, dzień kobiet i mężczyzn, czy sprzątnięcie miejscowości – bardzo fajna inicjatywa. Zorganizowaliśmy też turniej w bilard i piłkarzyki o Puchar Sołtysa. Wzięły w nim udział aż trzy pokolenia – był dziadek, córka, syn i wnuczki. Pozdrowienia dla Pana Jasia! Działamy też razem ze szkołą – były spotkania opłatkowe, dzień babci i dziadka, wspólne ubieranie choinki i rodzinny piknik. To duże wydarzenia, które zapoczątkował mój poprzednik, Rysiek Matak – ja je po prostu kontynuuję. Udało się też wymienić ogrodzenie na



commentarzu parafialnym – dziękuję każdemu, kto dołożył do tego swoją cegiełkę. No i oczywiście kultowy mecz kawalerowie kontra żonaci – z beczką piwa jako nagrodą (śmiech). Miłe zaskoczenie, że tyle osób przyszło. Fajnie patrzeć na ludzi, którzy się uśmiechają.

Czyli do działania nie trzeba nikogo specjalnie namawiać?

Czasem trzeba – ale tylko na początku. Jak ktoś zobaczy, że atmosfera jest dobra i że coś realnie się dzieje, to sam potem pyta, co jeszcze można zrobić. Kluczem jest dzielenie się odpowiedzialnością i dawanie przestrzeni na pomysły.

Łebień to duże sołectwo. To ułatwia czy utrudnia pracę?

I jedno, i drugie. Mamy więcej ludzi, więcej potencjału, ale też więcej potrzeb, tematów, oczekiwań. Trzeba dobrze słuchać, obserwować i czasem mieć szybki refleks



(śmiech). Ale ja to lubię – lubię konkrety, a tu naprawdę jest co robić.

Co było największym wyzwaniem na początku?

Ogarnąć wszystkie formalności – dokumenty, procedury, terminy. To nie jest łatwe, szczególnie kiedy ma się też rodzinę i pracę zawodową. No i nauczyć się ludzi. Sołtys to nie szef – to gospodarz. Musi znać teren, wiedzieć kiedy pomóc, kiedy wysłuchać, a kiedy po prostu być obok.

A plany na przyszłość?

Chcemy kontynuować to, co już działa, i rozwijać nowe inicjatywy. Mam kilka niespodzianek, o których jeszcze nie mogę mówić. Są też rzeczy, które nie zależą tylko ode mnie – jak współpraca z gminą czy powiatem. Ale chcę powalczyć o nową świetlicę – obecna po prostu nie

– nawet częściowo. I na większym udziale młodych mieszkańców. Mamy spory potencjał, tylko trzeba go pokazać i wspólnie wykorzystać.

Da się być jednocześnie konkretnym i ludzkim?

Uważam, że właśnie tak trzeba. Sam konkrety to suchy komunikat. A sama sympatia – to tylko powierzchowność. Trzeba jedno z drugim. I uczyć się tego każdego dnia. Ale to dobra lekcja



– i dla mnie, i – mam nadzieję – dla całego Łebienia.

Czego można Panu życzyć?

Więcej czasu dla rodziny... (chwila ciszy). Sprawnej współpracy, cierpliwości i dalej takiego zaangażowania mieszkańców, jakie już mamy. Bo bez ludzi nawet najlepszy plan zostaje tylko na papierze.

Na koniec chciałbym bardzo podziękować gminie, Radzie Sołeckiej, radnemu gminy Zdzisławowi Kotłowskiemu, Kołu Gospodyń Wiejskich w Łebieniu, strażakom z OSP, proboszczowi Januszowi Góralowi, Zespołowi Szkół Podstawowych w Łebieniu, Klubowi Sportowemu Start Łebień, no i przede wszystkim Wam – mieszkańcom. Dziękuję za zaufanie i współpracę. **Dziękuję za rozmowę.**



wystarcza. Bardzo zależy mi też na utwardzeniu i oświeceniu dróg gminnych

Nasi najzdolniejsi!



Rok pracy, czas nagród i pożegnań. Podsumowanie roku szkolnego 2024/2025.

Zakończenie roku szkolnego to moment szczególny – czas radości, refleksji i podsumowań. W gminie Nowa Wieś Lęborska w dniach 26–27 czerwca uczniowie i nauczyciele uroczystie zakończyli rok szkolny 2024/2025. We wszystkich szkołach podstawowych odbyły się akademie, wręczono świadectwa, dyplomy, nagrody i wyróżnienia. Szczególne emocje towarzyszyły pożegnaniu klas ósmych – absolwentów, którzy zamknęli ważny etap edukacji.

W gminnych szkołach uczyło się łącznie 1003 uczniów, z czego 102 ukończyło szkołę podstawową. Średnia ocen uczniów w roku szkolnym 2024/2025 wyniosła 4,37. To dobry wynik, świadczący o zaangażowaniu uczniów i nauczycieli w codzienną pracę dydaktyczną. Średnia frekwencja w gminnych szkołach

podstawowych wyniosła 86,98%, co pokazuje, że uczniowie w zdecydowanej większości systematycznie uczestniczyli w zajęciach.

W minionym roku szkolnym dużą wagę przywiązano do wspierania uczniów szczególnie zaangażowanych w naukę. Przyznano łącznie 114 stypendiów motywacyjnych za wyniki w nauce i 76 za osiągnięcia sportowe. 899 uczniów otrzymało promocję do klasy wyższej – to 90% całej populacji uczniowskiej.

Wyniki egzaminu ósmoklasisty w szkołach Gminy Nowa Wieś Lęborska w roku szkolnym 2024/2025 były niższe niż średnie województwa pomorskiego. Uczniowie osiągnęli średnio 59% z języka polskiego (wobec 62% w województwie), 40% z matematyki (przy średniej wojewódzkiej

49%) oraz 63% z języka angielskiego (wobec 69%). Choć różnice nie są bardzo duże, to sygnalizują potrzebę dalszej pracy nad podnoszeniem kompetencji uczniów, szczególnie w zakresie nauk ścisłych.

Rok szkolny 2024/2025 to także znakomite osiągnięcia w konkursach wiedzy i przedmiotowych. Anastazja Domarus (SP Nowa Wieś Lęborska) została laureatką Ogólnopolskiej Olimpiady Języka Angielskiego „Olimpus” oraz Wojewódzkiego Konkursu Biologicznego. Kamil Maszota (SP Redkowiec) zdobył tytuł laureata Wojewódzkiego Konkursu z Informatyki. Franciszek Gierszewski (ZS Łebień) zajął VI miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Nataniel Minczykowski (ZS Łebień) zdobył III miejsce w etapie ogólnopolskim Olimpiady Antysmo-

gowej. Filip Flisikowski (ZS Łebień) został laureatem ogólnopolskiego konkursu „Żywe obrazy”. Błażej Popiela (ZS Garczegorze) sięgnął po IV miejsce w matematycznym konkursie wojewódzkim MATHMAN oraz I miejsce w konkursie Wojewódzki Sejmik Ekologiczny i II miejsce w konkursie „Poznajmy Las”. Michał Wyrwał (ZS Garczegorze) został laureatem Wojewódzkiego Przeglądu Plastycznego „Niebo do wzięcia”. Szczególne wyróżnienie przyznano również Krystianowi Wiszniewskiemu (SP Leśnice) – za największy postęp w nauce. W roku szkolnym 2024/2025 w wychowaniu przedszkolnym uczestniczyło łącznie 483 dzieci, uczęszczających do 24 oddziałów przedszkolnych.

Obowiązkowe roczne przygotowanie przedszkolne, tzw. „zerówkę”, realizowało łącznie 137 dzieci.

Zakończenie roku to również chwila podziękowań – dla nauczycieli, dyrektorów, wychowawców i wszystkich pracowników oświaty. To ich codzienna praca, cierpliwość i zaangażowanie sprawiają, że uczniowie rozwijają się, zdobywają wiedzę i uczą się odpowiedzialności.

Wszystkim uczniom – tym wracającym we wrześniu do szkoły i tym, którzy rozpoczną nowy etap edukacyjny – życzymy udanych, słonecznych i bezpiecznych wakacji. A nauczycielom – wytchnienia, spokoju i satysfakcji z dobrze wykonanej pracy.

Największe osiągnięcia:	SP NWL	SP LEŚNICE	SP REDKOWICE	ZS ŁEBIEŃ	ZS GARCZEGORZE
Najlepszy absolwent	Anastazja Domarus	Joanna Janneck	Kamil Maszota	Wiktoria Witusińska	Błażej Popiela
Najlepsi uczniowie (nauka):	Domarus Anastazja - 5,78	Joanna Janneck - 5,79	Dagmara Lis - 5,64	Witusińska Weronika - 5,54	Popiela Błażej - 6,00
	Chilińska Blanka - 5,74	Redzimska Kinga - 5,42	Iga Maszota - 5,64	Klawikowska Hanna 5,50	Urbowska Nadia 5,83
	Powideł Zofia - 5,74	Mielewcyk Wanessa - 5,29	Kamil Maszota - 5,23	Zawadzka Amelia 5,42	Dziembowska Zuzanna 5,73
	Zaręba Maria - 5,74	Król Franciszek - 5,18		Gafk Michalina 5,38	Majewska Maja 5,64
	Dziembowska Maja - 5,67			Folga Olivia 5,36	Tandek Natalia 5,55
	Garbaczewska Hanna - 5,67			Browarczyk Julia 5,25	Wenta Fabian 5,50
	Gołąbek Zofia - 5,65			Jacyniak Lena 5,25	Las Doriam 5,50
	Ramczyk Agata - 5,65			Ulidowska Lena 5,25	Mrzygłód Kacper 5,46
	Kusznierewicz Krzysztof - 5,62			Maślińska Amelia 5,21	Olszewska Melania 5,42
	Leszkowska Zofia - 5,62			Stanuch Zuzanna - 5,08	Bemowska Wiktoria 5,38
	Ochał Kornelia - 5,59			Antczak Karolina 5,08	Budziej Iga 5,33
	Prokop Marcelina - 5,58				Kławińska Lena 5,31
	Terlecka Julia - 5,58				Krotoszyńska Agata 5,25
	Mielewcyk Kornelia - 5,56				Gapińska Laura 5,25
	Drwięga Zuzanna - 5,55				Majewska Małgorzata 5,25

Święto sportu szkolnego w gminie

Podsumowanie Gminnych Igrzysk Dzieci i Młodzieży Szkolnej 2024/2025.



Uroczysta gala podsumowująca Gminne Igrzyska Dzieci i Młodzieży Szkolnej 2024/2025 zgromadziła w Redkowicach najlepszych młodych sportowców, ich trenerów i nauczycieli. To był rok pełen emocji, rywalizacji i sukcesów – aż 50 imprez, 16 dyscyplin i niezliczone chwile radości po zwycięstwach. Były nagrody, statuetki i podziękowania, a przede wszystkim – duma z osiągnięć uczniów z terenu całej gminy.

To była prawdziwa gala młodzieżowego sportu! W Szkole Podstawowej w Redkowicach odbyło się uroczyste podsumowanie Gminnych Igrzysk Dzieci i Młodzieży Szkolnej 2024/2025. W wydarzeniu wzięli udział

Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. Wójt Gminy Szymon Medalion, Zastępca Wójta Marian Kurzydło, Sekretarz Gminy Edyta Krefta, radni związani ze sportem: Wojciech Kublik i Zdzisław Kotłowski, a także dyrektorzy szkół i nauczyciele wychowania fizycznego.

Najważniejszymi bohaterami gali byli jednak uczniowie – młodzi sportowcy, którzy przez cały rok reprezentowali swoje szkoły w licznych zawodach na szczeblu gminnym, powiatowym i wojewódzkim. Koordynatorka igrzysk, Dominika Stasiak, przedstawiła imponujące podsumowanie współzawodnictwa: w roku szkolnym 2024/2025 odbyło się łącznie 50 wydarzeń sportowych

przełajowych (indywidualnych i drużynowych) zapewniły im zwycięstwo na szczeblu powiatowym i reprezentowanie gminy na etapie wojewódzkim.

W ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej wysoką formę zaprezentowały siatkarki z Redkowic, wygrywając etap powiatowy i zajmując IV miejsce w półfinałach wojewódzkich w badmintonie. Chłopcy z ZS Łebień zdobyli brąz w siatkówce na szczeblu wojewódzkim. Sukcesy odniosły także drużyny z Nowej Wsi Łębarskiej: dziewczęta wywalczyły III miejsce w półfinale wojewódzkim w unihokeju, a chłopcy – również III miejsce w koszykówce 3x3.

Na wyróżnienie zasługuje także wynik reprezentacji chłopców

uczniom wyróżniającym się talentem, zaangażowaniem postawą sportową. Wyróżniono zawodników ze wszystkich szkół – od Leśnic, przez Łebień, po Redkowice, Garczegorze i Nową Wieś Łębarską.

Najlepsi sportowcy Gminy Nowa Wieś Łębarska 2024/2025

Zespół Szkół w Łebieniu:

Julia Jaskulska, Hanna Klawińska, Oliwia Folga, Weronika Witusińska, Filip Flisikowski, Kornel Zienke

Szkoła Podstawowa w Leśnicach:

Wanessa Mielewczyk, Nadia Stencel, Franciszek Zielke, Oskar Borek

Zespół Szkół w Garczegorzu:

Maja Syldek, Marcjanna Itrych, Krzysztof Rybakowski, Szymon Domarus, Filip Biczys

Wyróżnienie specjalne od Wójta Gminy

Cezary Pobiedziński – uczeń Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Mostach

Szczególne słowa uznania skierowano do Andrzeja Czubatego – za wieloletnie zaangażowanie w rozwój Gminnych Igrzysk i promocję sportu wśród dzieci i młodzieży. Po latach społecznej pracy zakończył on pełnienie funkcji koordynatora



uczniowie, nauczyciele, dyrektorzy szkół oraz samorządowcy. Była to nie tylko okazja do wręczenia nagród i wyróżnień, ale też do wspólnego podziękowania za cały rok sportowych emocji, treningów i rywalizacji w duchu fair play.

Współorganizatorami wydarzenia byli: Referat Sportu, Turystyki i Promocji Urzędu Gminy oraz Szkoła Podstawowa w Redkowicach, która pełniła rolę gospodarza uroczystości. Ogromne brawa należą się Pani Dyrektor Agnieszce Fitowskiej i całemu zespołowi szkoły – uczniom, nauczycielom i pracownikom, którzy zadbali o profesjonalną oprawę spotkania.

w 16 dyscyplinach. To ogrom pracy i zaangażowania – zarówno ze strony uczniów, jak i nauczycieli WF-u.

Sportowe sukcesy uczniów

W kategorii Igrzysk Dzieci świetnie spisały się dziewczęta z Zespołu Szkół w Łebieniu, które w unihokeju, piłce siatkowej i piłce ręcznej zdobyły I miejsce w powiecie i awansowały do półfinałów wojewódzkich, gdzie stanęły na podium, zajmując III miejsce.

Chłopcy z SP Nowa Wieś Łębarska również mają powody do dumy – ich sukcesy w biegach

Klasyfikacja końcowa – Igrzyska Dzieci

(współzawodnictwo sportowe szkół podstawowych - klasy IV–VI):

1. Szkoła Podstawowa w Nowej Wsi Łębarskiej
2. Zespół Szkół w Łebieniu
3. Szkoła Podstawowa w Redkowicach
4. Zespół Szkół w Garczegorzu
5. Szkoła Podstawowa w Leśnicach

Klasyfikacja końcowa – Igrzyska Młodzieży Szkolnej

(współzawodnictwo sportowe szkół podstawowych - klasy VII–VIII):

1. Szkoła Podstawowa w Nowej Wsi Łębarskiej
2. Szkoła Podstawowa w Redkowicach
3. Zespół Szkół w Garczegorzu
4. Zespół Szkół w Łebieniu
5. Szkoła Podstawowa w Leśnicach

w lekkiej atletyce. W rywalizacji z 78 szkołami z całego województwa uplasowali się na 21. miejscu. Indywidualnie tytuł wice mistrza województwa w pchnięciu kulą zdobył Jakub Wojnicz.

Najlepsi z najlepszych

Podczas gali wręczono także prestiżowe statuetki „Najlepszego Sportowca Gminy”, przyznawane

Szkoła Podstawowa w Nowej Wsi Łębarskiej:

Anna Sech, Agata Płońska, Anasztazia Domarus, Alicja Syldek, Maria Zaręba, Jakub Wojnicz, Kajetan Garbaczewski, Michał Migowski, Antoni Mejna, Kordian Płotka, Antoni Torbicki

Szkoła Podstawowa w Redkowicach:

Hanna Kołodziejczyk, Anna Pobłocka, Karolina Formela, Dominik Laddach, Antoni Zeitz, Brian Zamojski

Igrzysk, zostawiając po sobie ogromny dorobek i wiele dobrych wypracowanych rozwiązań.

– Nauczyciele wychowania fizycznego odgrywają dziś niebagatelną rolę – to oni, obok rodziców, kształtują zdrowe nawyki i pokazują, że ruch może być radością, a sport buduje charakter i wspólnotę – podsumował Wójt Gminy Szymon Medalion.

Od września mieszkańcy będą mogli śledzić sportowe zmagania uczniów na bieżąco – na stronie internetowej gminy uruchomiona zostanie specjalna zakładka z relacjami, wynikami i aktualnościami ze szkolnych zawodów.

Gratulujemy wszystkim zawodnikom, trenerom i szkołom – życząc nieustającej pasji i wielu kolejnych zwycięstw!



Nadchodzące rozgrywki 2025/2026 to powiew świeżości w lokalnym futbolu. Oprócz Aniołów Garczegorze i Startu Łebień, do walki o ligowe punkty przystąpią dwie nowe drużyny: KS Wembley Mosty oraz rezerwy Aniołów. Więcej meczów, więcej kibiców i więcej emocji – tak zapowiada się piłkarska jesień w naszej gminie. Jakie cele stawiają sobie kluby? Jak widzą nadchodzący sezon? Sprawdziliśmy.

Wembley wchodzi do gry

KS Wembley Mosty, który do tej pory funkcjonował nieformalnie, zdecydował się na debiut w B-klasie po udanym występie w Pucharze Polski. – W zeszłym roku wpadliśmy na pomysł, żeby wystartować w Pucharze, więc stwierdziliśmy, żeby to sformalizować – mówi prezes klubu, Radosław Wiśniewski. – Skoro udało nam się pokonać lidera A-klasy i rywalizować na równym poziomie z zespołem piątoligowym, to czemu nie spróbować w lidze?

Ambicje nowej drużyny nie ograniczają się do samego udziału. – Stabilne miejsce w środku tabeli to cel minimum. Chcemy pokusić się o pierwszą dwójkę i powalczyć o awans – zapowiada Wiśniewski. Cieszy się też z możliwości wspólnego korzystania z Gminnego Kompleksu Sportowego w Garczegorzu: – Dobrze, że będzie można pokazać, iż obiekt nie jest zarezerwowany tylko dla jednej drużyny, ale dostępny dla całej sportowej społeczności naszej gminy.



Nowe rozdanie w Łebieniu

Z optymizmem w nowy sezon patrzy także Start Łebień, który po słabszym poprzednim roku chce powalczyć o lepsze wyniki. – Celem są jak najlepsze rezultaty, ale przede wszystkim zależy nam na promocji zdrowego stylu życia wśród naszych mieszkańców – podkreśla prezes klubu, Marcin Pietkun.

Zdaniem działacza, większa liczba drużyn w gminie to ogromna szansa na ożywienie lokalnej piłki. – Ograniczają się koszty wyjazdów, będzie więcej rywalizacji na miejscu, co może przełożyć się na lepszą frekwencję na trybunach. To bardzo dobre dla rozwoju sportu i inspiracji dla młodzieży – dodaje.



Anioły z ambicjami - dwa zespoły i poważne cele

Najbardziej utytułowanym zespołem w gminie pozostają Anioły Garczegorze, które przygotowują się do kolejnego sezonu w IV lidze. – Nasz cel to pierwsza trójka i zwycięstwo w Wojewódzkim Pucharze Polski – mówi prezes klubu, Andrzej Syldek. Skład zespołu zostanie wzmocniony czterema nowymi zawodnikami,

a trzech juniorów ma szansę na debiut w seniorskim futbolu.

Klub uruchamia również drużynę rezerw, która zagra w B-klasie. – Zgłaszają się do nas ludzie z Garczegorza i okolicznych miejscowości. Chcemy dać im możliwość gry i rozwijania się – podkreśla Syldek.

Dla Aniołów to kolejna okazja, by potwierdzić, że są od lat najlepszym klubem w powiecie łębskim.



XIII Grand Prix Nordic Walking

półmaraton przez serce gminy

Już 6 września zapraszamy do Obliwic na wyjątkowe wydarzenie sportowe: XIII Grand Prix Nordic Walking – Półmaraton o Puchar Wójta Gminy Nowa Wieś Lęborska! To nie tylko sportowa rywalizacja, ale także spotkanie miłośników aktywności, przyrody i rekreacji w jednej z najpiękniejszych części Pomorza.

To już trzynasta edycja tej wyjątkowej imprezy, która z roku na rok przyciąga coraz więcej uczestników z całego regionu. Nie bez powodu – trasa półmaratonu nordic walking licząca 21,0925 km prowadzi przez malownicze tereny gminy, łącząc wysiłek fizyczny z wypoczynkiem w otoczeniu przyrody.

Z kijami przez gminę

Start i meta zawodów zlokalizowane są w Obliwicach – w sercu Nowowiejskiego Parku Nordic Walking, który od lat jest dumą gminy. Uczestnicy przemierzają trasę przez Łebień, Lędziechowo, Krępę Kaszubską, Janisławiec i Garczegorze. To tereny niezwykle zarówno pod względem przyrodniczym, jak i historycznym – wzdłuż szlaku znaleźć można m.in. pomniki przyrody, historyczne tablice i miejsca pamięci ofiar Marszu Śmierci z obozu KL Stutthof.

Trasa półmaratonu częściowo pokrywa się z najdłuższą i najbardziej wymagającą trasą czarnego koloru z Nowowiejskiego Parku Nordic Walking – liczącą 14,3 km. Szlak wiedzie m.in. przez obelisk w Obliwicach, stawy, leśne dukty, Łebień, miejsca rekreacyjne w Lędziechowie i historyczne punkty przy Stacji Turystycznej (ST) Krępa Kaszubska. Nie zabraknie też pięknych widoków na pola, stare dęby i pomnikowe lipy, a także

licznych punktów orientacyjnych oznakowanych według europejskich standardów nordic walking.

Nie tylko dla zawodowców

Organizatorzy podkreślają, że wydarzenie skierowane jest nie tylko do profesjonalistów, ale do wszystkich, którzy chcą spędzić aktywnie czas w dobrej atmosferze.

– Cieszy mnie, że XIII edycja Grand Prix Nordic Walking znów odbędzie się w Obliwicach. Wydarzenie nieprzerwanie wykorzystuje potencjał Nowowiejskiego Parku Nordic Walking, który jest jednym z najlepiej przygotowanych systemów tras w regionie – mówi Krzysztof Pruszek, koordynator zawodów. – Park wciąż żyje, trasy są uczęszczane, a półmaraton to ich świetna promocja.

Na miejscu będzie można nie tylko wziąć udział w zawodach, ale także skorzystać z pokazów prawidłowej techniki marszu oraz porad instruktorów. Całość utrzymana jest w klimacie sportowego pikniku – z integracją, poczęstunkiem i czasem na odpoczynek.

Kontynuacja sprawdzonych formatów

Tegoroczne Grand Prix organizowane jest już w nowej struk-



turze – sport w gminie od 2025 roku prowadzony jest bezpośrednio przez Referat Sportu, Turystyki i Promocji Urzędu Gminy Nowa Wieś Lęborska.

– Przejście organizacji wydarzeń sportowych z GOK-u do urzędu nie oznacza rewolucji – podkreśla Bartłomiej Zambrzycki, kierownik referatu. – Nie rezygnujemy ze sprawdzonych formatów. Chcemy, by gmina nadal kojarzyła się z miejscem przyjaznym rekreacji – zwłaszcza miłośnikom kijków, biegów przełajowych i sportu na łonie natury.

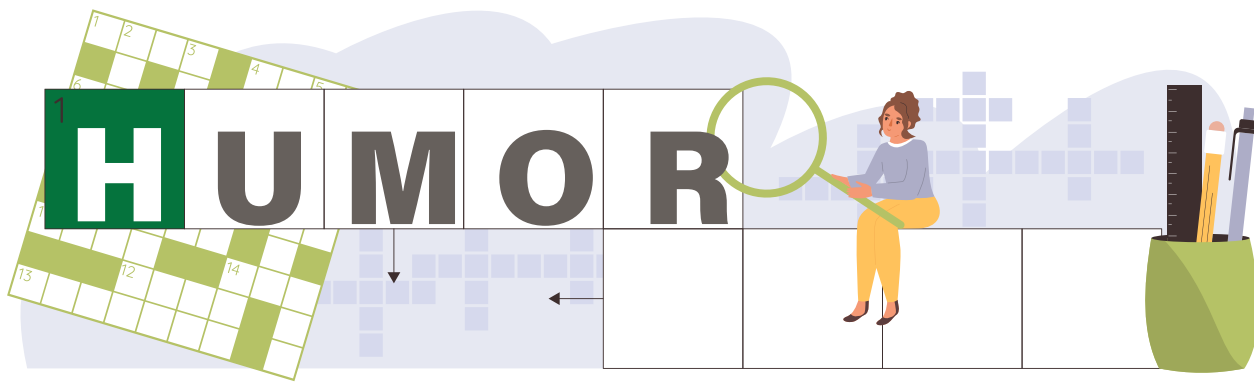
Nowowiejskie trasy czekają przez cały rok

Warto przypomnieć, że gmina Nowa Wieś Lęborska dysponuje jedną z najlepiej przygotowanych infrastruktur nordic walking na Pomorzu. Nowowiejski Park Nordic Walking to sieć ponad 30 kilometrów oznakowanych tras o zróżnicowanym poziomie trudności. Początek każdej trasy znajduje się w Stacji Turystycznej (ST) Enklawy Ekologiczno-Historycznej w Obliwicach, która

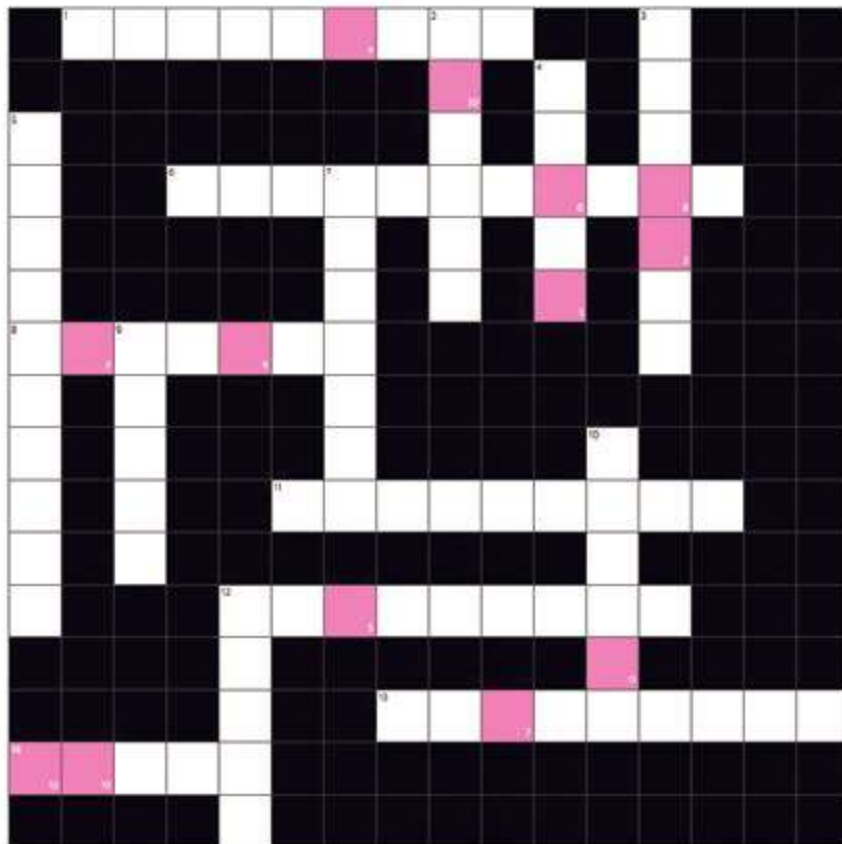
przystosowana jest do obsługi większych grup turystów i sportowców. Trasy tworzą logiczną sieć – krzyżują się, łączą, umożliwiają skrócenie lub wydłużenie marszu. Są wyposażone w tablice informacyjne, mapy, opisy ćwiczeń rozgrzewających i rozciągających, a także dane na temat techniki marszu i zalet zdrowotnych nordic walking. Część tras biegnie po dawnych szlakach przyrodniczych i edukacyjnych – Ścieżce Przyrodniczej Obliwice oraz Szlaku od Łebienia do Krępy Kaszubskiej. W okolicy można spotkać aż 30 pomników przyrody.

Zapraszamy wszystkich – bez względu na wiek czy formę – do wspólnego marszu po pięknych trasach gminy Nowa Wieś Lęborska. To wydarzenie, które łączy sport, rekreację i lokalną dumę.





Krzyżówka z widokiem na gminę!



poziomo

w dół

1 Nawiązuje do niej tarczowy kształt nowego logo gminy.

2 Rzeka związana z lokalną legendą.

6 W skład tego sołectwa wchodzi miejscowości Janisławiec i Darżkowo.

3 Region kulturowy, do którego należy gmina.

8 Tradycyjne święto polskiej wsi.

4 Promowany na igrzyskach dzieci i młodzieży w gminie.

11 Stajnia koni w Chocielewku.

5 Pamiątkowe miejsce z nagrobkami dawnego cmentarza ewangelickiego w Obliwicach.

12 Góra ... - mało znana atrakcja historyczna w Chocielewku.

7 Obrona, ale nie wojskowa - według nowej ustawy.

13 Odzysk surowców wspierany przez świadomych mieszkańców.

9 Szlak Chocielewski Czapliniec, który rozpoczyna się w Redkowicach przy Stacji Turystycznej i prowadzi przez Chocielewko, Pogorzelice, Leśnice aż do Dziechłina.

14 Pieszy lub kajakowy.

10 Nakrycie głowy idealne na najdłuższy dzień w roku.

12 Podstawowe wyposażenie każdego miłośnika Nordic Walking.

Z przymrużeniem OKA

Muzeum:

Turyści:

- Ach jakie piękne freski!

Przewodnik:

- To od wilgoci... przejdźmy dalej.

Właściciel gospodarstwa agroturystycznego zwraca się do turysty:

- Tutaj co rano będzie pana budziło pianie koguta.

- To niech go Pan nastawi na dziesiątą!

Jaka jest różnica między wczasami w górach a wczasami nad morzem? W górach ceny są wysokie, a nad morzem - słone.

Przychodzi pijany rolnik do domu. Żona go pyta:

- Gdzie byłeś?

- Na dożynkach.

- Na dożynkach w styczniu?

- Tak. Taka jest moja wersja i będę się jej trzymał

Trzy pierwsze osoby, które wyślą poprawne hasło krzyżówki na adres: widokinagmine@nwl.pl otrzymają gminne upominki.

Kiedy w dzieciństwie przyjeżdżasz do babci na wieś



NAZWĘ CIĘ STEFAN I JUŻ ZAWSZE BĘDZIEMY RAZEM

Kiedy przyjeżdżasz w następnym roku i pytasz gdzie Stefan



STEFAN SIĘ OŻENIŁ I WYJECHAŁ. CHODŹ, ZJESZ DOBREGO MIĘSKA ZROBIŁAM.



Kiedy parawan to dla ciebie za mało



Dożynki

Wiejska impreza taneczno - pokasarska

Kiedy jedziesz do miejscowości turystycznej i widzisz, że miejsce parkingowe zarabia więcej, niż Ty w godzinę:

